Nr. 45—52. Lwów, dnia 27. grudnia 1918.

„ROLNIK“

OKŁADKA INSERATOWA.

Biura Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Kopernika l. 20, oficyny, III. p.

CENA OGŁOSZEN: Na pierwszej lub ostatniej stronicy — cała stronica K 200·—; na innych miejscach — cała stronica K 160·—, 1/2 str. K 85·—, 1/4 str. K 45·—, 1/8 str. K 25·—. Drobne ogłoszenia po 1 K 50 h. za wiersz. Zresztą stosownie do umowy.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na Rolnika

Nakładem Komitetu Galic. Tow. Gospodarskiego została wydaną broszura p. t.

„Zagospodarowanie zaniedbanych - - i zniszczonych sadów“ - -

napisana przez

Antoniego Wróblewskiego

Z rysunkami w tekście.

Cena za egzemplarz **2 K. 50 h.**

Nabywać można wprost w Komitecie powyższego Towarzystwa we Lwowie **ul. Kopernika l. 20.**

Biuro lasowe

Galic. Tow. Gosp. we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Udziela porady w sprawach dotyczących wszelkich działów leśnictwa, poleca kandydatów dla administracyi lasowych, interweniuje przy staraniach o subwencyę na cele leśnictwa i o odszkodowania wojenne;

Sporządza plany kultur, przeprowadza [illegible] stanu inwazyi szkodników leśnych ze świata owad[illegible], interweniuje przy układaniu kontraktów sprzedaży [illegible]dów leśnych, wykonuje oszacowania i ocenienia drzewos[illegible]ów i lasów, ocenę planów i operatów urządzenia;

Zastępuje właścicieli lasów przy wszelkich dochodzeniach komisyjnych, podejmuje się stałych i sporadycznych inspekcyi lasów, organizuje administracye lasowe

Biuro rachunkowości rolniczej

Komitetu Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie

ul. Kopernika l. 20.

a) zakłada rachunkowość w poszczególnych majątkach w zastosowaniu do warunków lokalnych danego gospodarstwa;

b) podejmuje się prowadzenia ksiąg rachunkowych gospodarczych systemem raportów tygodniowych;

c) przeprowadza kontrolę ksiąg rachunkowych, prowadzonych na miejscu w majątkach i sporządza zamknięcia rachunków;

d) układa zestawienia statystyczne na podstawie wprowadzonych ksiąg;

e) udziela porady w sprawach rachunkowych;

f) przyjmuje zamówienia na druki gospodarcze.

Najściślejsza dyskrecya zapewniona.

W biurze Komitetu Galicyjskiego Tow. Gosp.

można nabywać następujące:

Tablice poglądowe do nauki rolnictwa.

Pierwsza serya powyższego wydawnictwa Komitetu c. k. galic. Tow. Gosp. została właśnie ukończona i obejmuje następujące tablice, odnoszące się do uprawy traw pastewnych.

I. Trawy pastewne: 1. Owsik złoty: *(Avena flavescens)* 2 Tymotka: *(Phleum pratense)*, 3. Trawa Kupkowa: *(Dactylis glomerata)*, 4. Wyczyniec łąkowy: *(Alopecurus pratensis)*, 5. Grzebienica: *(Cynosurus cristatus)*.

II. Trawy pastewne: 1. Rajgras angielski: *(Lolium perenne)*, 2. Rajgras włoski: *(Lolium italicum)*, 3. Rajgras francuski: *(Avena elatior)*, 4. Wiechlina łąkowa: *(Poa pratensis)*, 5. Wiechlina szorstka: *(Poa trivialis)*.

III. Trawy pastewne: 1. Kostrzewa owcza: *(Festuca ovina)*, 2. Kostrzewa czerwona: *(Festuca rubra)*, 3. Kostrzewa trzcinowa: *(Festuca arundinacea)*, 4. Kostrzewa łąkowa: *(Festuca pratensis)*, 5. Kostrzewa różnolistna: *(Festuca heterophyla)*.

IV. Trawy pastewne: 1. Tomka wonna: *(Anthoxantum odoratum)*, 2. Mietlica rozłogowa: *(Agrostis stolonifera)*, 3. Stokłosa bezostna: *(Bromus inermis)*, 4. Stokłosa wyprostowana: *(Bromus erectus)*, 5. Kłosówka wełnista: *(Holcus lanotus)*.

V Trawy pastewne: 1. Narduszek pospolity, *(Nardus stricta)*, 2. Trzęślica niebieskawa: *(Molinia coerulea)*, 3. Mozga trzcinowata: *(Phalaris arundinacea)*, 4. Trzcina pospolita: *(Phragmites communis)*, 5. Manna okazała: *(Glyceria spectabilis)*, 6. Śmiałek darniowy: *(Aira coespitosa)*.

VI. Trawy pastewne: 1. Drżączka średnia. *(Briza media)*, 2. Kłosownica leśna: *(Brechypodium silvaticum)*. 3. Owsik omszony: *(Avena pubescens)*, 4 Trzcinnik lancetowaty: *Calamagrostis lanceolata*, 5. Perłówka jednostronna: *(Melica nutans)*, 6 Wiechlina roczna: *(Poa annua)*.

VII. Budowa i rozwój roślin trawiastych: *(Gremineae)*, A. Korzenie, źdźbła, liście, krzewienie się.

VIII. Budowa i rozwój roślin trawiastych: *(Gremineae)*, B. Kwiatostan, kłosek, kwiatek, owoc i nasienie.

IX. Najważniejsze właściwości pospolitych gatunków traw pastewnych. Zestawienie tabelaryczne właściwości całych roślin i ich nasion, wartości pastewne, opis botaniczny, ilość wysiewu i t. d.

X. Przyrządy do suszenia paszy: 1. Ostewka. 2. Ostew naturalna. 3. Rogal. 4. Rogal finlandzki. 5. Trójnóg 6. Piramida. 7. Trójnóg składany. 8. Płot ze sznurami 9. Płoty drewniane. 10. Buda. 11. Grabie i widły.

Powyższe tablice wydane są w czterech rodzajach po cenach następujących:

Cena za egz. wielkości 105 × 75 *cm* wynosi:

Na papierze	0·40 kor.
» » z listewkami	1·— »
» » do składania podklejonem płótnem	1·40 »
» » podklejonym płótnem, z listewkami do zawieszania	1·70 »

Tablice od I—VI włącznie w barwach i wielkości naturalnej, tablice VII—X są wykonane czarnym drukiem.

Wszystkie tablice prócz rysunków opatrzone są treściwym opisem. 00

Niesłychanie wysoka cena papieru i innych artykułów technicznych, podrożenie znaczne robocizny i prądu do popędu maszyn drukarskich — oto warunki, w jakich podjęliśmy na nowo wydawnictwo naszego czasopisma. Skutkiem tych okoliczności zmuszeni też byliśmy podnieść abonament, „Rolnika“ do kwoty K 36. za półroczne od 1. lipca do 31. grudnia 1919.

P. T. Prenumeratorów naszych upraszamy zatem, by raczyli poprzednio nadesłane należytości dopełnić stosowną kwotą, tych zaś, którym abonament skończył się z dniem 31. grudnia 1918, by nadesłali pełną należytość, t. j. 36 koron.

Niemogący zastosować się do tych zmienionych warunków raczą powiadomić o tem Administracyę kartą korespondencyjną lub przez zwrot załączonego egzemplarza „Rolnika“.

Z poważaniem

Redakcya i Administracya „Rolnika“.

Nr. 45—52. Lwów, dnia 27. grudnia 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. dla członków Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

LWÓW, UL. KOPERNIKA 20, oficyny III. p.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze G. T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN.

Rzut oka na obecny stan rolnictwa w Galicyi.

(Dokończenie).

Ilość objektów, na które udzielono subwencyi na odbudowę stawów, wynosi 62. Kwota udzielona na subwencyę dla wschodniej Galicyi wynosi 192.815 K oraz w naturze 300 kóp narybku i 3.000 sztuk kroczków, dla zachodniej 192.800 K, razem 385.615 K, w tem mała własność 129.665 K, duża własność 255.950 K.

Koszt założenia stawów w zachodniej części kraju dla produkcyi narybku wynosił 145.000 K, w tem 56.000 K pożyczek, 89.000 K bezzwrotnej subwencyi. Kwota wydana na zakupno narybku 1917/18 wynosi 88.000 koron kredytu.

Przy asygnowaniu subwencyi nie wyszczególniano dotąd kwot przeznaczonych na poszczególne działy odbudowy stawów (odbudowa techniczna mnichów, śluz itd., obsada, melioracye i martwy inwentarz rybacki) i wskutek tego nie można obecnie podać sumy wszystkich subwencyi, udzielonych na sieci, lecz tylko te wypadki, gdzie udzielono sumę wyłącznie na zakupno sieci, a suma tych wynosi 7.300 K.

Na utrzymanie krajowego biura rybackiego dla celów odbudowy rybactwa udzielono bezzwrotnej subwencyi 73.400 K. Stypendyów rybackich udzielano 9.000 K.

Subwencyi na paszę nie udzielono żadnych, ponieważ rozporządzenie wojenne wzbrania zadawania zwykle używanych karm, jak łubinu, kukurudzy i tym podobnych, a innych używa się wyjątkowo tylko i w małym zakresie; ograniczono się zatem tylko do dostarczenia za pośrednictwem Centrali pasz 4 wagonów stęchłego łubinu, którego wolno używać do sztucznego karmienia.

Wobec szkód rybackich, zgłoszonych na kwotę około 3,00.000 K, suma ta jest nieznaczna, prócz tej subwencyi jednakże otwarto w r. 1912 dwa zakłady hodowli ryb obsadowych, a to w Święcanach i w Brzeźnicy, w toku jest utworzenie dalszych zakładów hodowli ryb, między innymi zakładu hodowli rasy karpia galicyjskiego, pstrągarni, jak również szkoły stawniczych.

Krajowemu Tow. rybackiemu udzielono na poparcie hodowli ryb 88.400 K tytułem subwencyi a 88.000 K tytułem kredytu.

Przechodząc do innych działów pomocy rządu dla krajowego rolnictwa należy podnieść rozdział nawozów sztucznych. Z poprzednich wywodów wiemy już, że przydział przez Ministerstwo rolnictwa nawozów sztucznych dla Galicyi nie pozostawał w żadnym stosunku do zapotrzebowania. Jako zasadę przytem przyjął K. U. O. uskutecznianie rozdziału między główne korporacye roln. w kraju, a więc c. k. Gal. Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Towarzystwo Kółek rolniczych w Krakowie, Towarzystwo „Silskij Hospodar“ we Lwowie i wreszcie Bielitzer-Bialauer Wirtschaftsverein w Białej. W pierwszych latach, tj. w roku 1916 i 1917, uwzględniano prócz tego także i pewien przydział za pośrednictwem firmy J. Karrach we Wiedniu, oraz pewien bezpośredni przydział między poszczególnych rolników, podczas gdy w roku 1918, przyjęto wyłącznie tylko rozdział za pośrednictwem wymienionych korporacyi rolniczych. W ten sposób rozdzielono w roku 1916:

Tomasyny	800	wagonów
Superfosfatu kostnego i mineralnego .	120	„

W roku 1917:

Tomasyny	1.635	wagonów
Superfosfatu	229	„
Mączki kostnej	14	„
Siarczanu amonowego	55	„
Wapna azotowego	5	„

W roku 1918 w półroczu I

	Galicya wschodnia:	Galicya zachodnia
Tomasyny	525 wag.	685 wag.
Superfosfatu	25 „	35 „

Mączki kostnej . . . . . 18 „ 25 „
Siarczanu amonowego . . . 39.5 „ 45.5 „

Na półrocze II. tego roku ustalono następujący przydział procentowo:

Galicya wschodnia 49% — zachodnia 51, w którym to stosunku mają być rozdzielone następujące ilości: Tomasyny od 500 do 1.022 wagonów, superfosfatów od 84 do 407 wagonów, azotniaku wapniowego od 48 do 282 wagonów.

Ustalenie ostatecznych ilości tychże wagonów zależy od dostawy surowców odnośnym fabrykom.

Akcya K. U. O. Sekcyi rolniczej dostarczenia rolnikom nawozów sztucznych była oczywiście ograniczoną przydziałem Ministerstwa rolnictwa, które krzywdziło Galicyę, jak widzieliśmy wyżej, w wysokim stopniu. Przydział nawozów za drugą połowę 1918 r. jest poważnie zagrożony.

W ten sposób pomoc państwa w dostarczeniu nawozów sztucznych, niezbędnych wobec wyjałowienia gleby i zmniejszenia inwentarza żywego, okazała się niewystarczająca z winy władz centralnych, które przydział tych nawozów stale traktowały z wielką krzywdą kraju, zmniejszając znacznie cyfry w stosunku do obszaru i zapotrzebowania.

Jako jaskrawy dowód rozbieżności między zapotrzebowaniem a przydziałem nawozów sztucznych podaję tu cyfry z jednej gminy w powiecie nowosądeckim, dotyczące gospodarstw włościańskich. Na 22.750 kg. zapotrzebowania uzyska gmina zaledwie 7.000 kg, więc niespełna 1/3 część. Stosunek gdzieindziej był jednak jeszcze gorszy.

Na nawozy sztuczne i zielone wydano ogółem 1,534.776 K 32 hal. z przekazanych 2,500 000 K tak, iż nadwyżka wynosi 965.223 K 68 hal.

Akcya rządu była więc za szczupła, tem bardziej, ile że nie wdrożono równocześnie akcyi subwencyonowania i kredytowania jak w innych działach gospodarki. Sekcya rolnicza wzięła ten wybitny udział w organizacyi i budowie fabryki nawozów sztucznych „Azot“ w Borach, do której przyczyniono się udziałem 2,000.000 K. Dzieje tej fabryki to kwestya jednej wielkiej szykany ze strony centralnych władz, pozostających pod wpływem austryackiego przemysłu, który obawiał się konkurencyi z tej strony. Ostatnio zerwano nawet ze strony rządu posiedzenie konstytuujące z powodów formalnych i doprowadzono do tego, że kraj wolał się zrzec 1 miliona udziału, by zachować samodzielność i uszczuplić ilość członków wiedeńskich i rządowych Rady nadzorczej.

We wrześniu 1918. postęp robót w fabryce „Azot“ był następujący:

Część budowlana: Wykończono zupełnie komin fabryczny i odebrano go od przedsiębiorcy. W kotłowni wybudowano całą podłogę parteru (stanowisko palaczów) nadto całą konstrukcyę żelazno-betonową, mająca podtrzymywać kanały do odprowadzania gazów. Buduje się równocześnie drugie piętro.

Dolny zbiornik na węgiel w żelazo-betonie w całej dolnej części wykonano; w robocie jest budowa jego lejów. Fundamenta pod urządzenie wodociągowe zaczęto budować, również podjęto roboty koło jazu.

Część maszynowa. Montuje się chłodnicę do kondensacyi oraz inne mniejsze nadchodzące mechaniczne urządzenia. Zamówiono definitywnie cewki dławokowe i magnetyczne w Szwajcaryi u firm Oerlikon. W ten sposób dokonano ostatniego zamówienia dla fabryki.

Zapotrzebowanie nawozów azotowych zostanie produkcyą krajową fabryki „Azot“ prawdopodobnie w całości pokryte, co powitać należy z wielkiem uznaniem jako pierwszy objaw usamodzielnienia się na tem polu od produkcyi obcych. Jeśli nie zajdzie nic nadzwyczaj-

---

J. FRON.

Z Pokucia, wkoło reform agrarnych.

Od czasu ukraińskiego (?) zamachu stanu t. j. od 6 tygodni, siedząc bezczynnie, przeżuwam każdą nadbiegłą plotkę rozważając, ile ona może mieścić prawdy i czy rzekomy fakt zaistniał lub zaistnieć może. Rząd dzisiejszy bowiem, mający podobno siedzibę w Tarnopolu, dba o to, byśmy się nie dowiedzieli o rzeczach nas obchodzących, a zatem dzienników polskich „pozakordonowych“ nie przepuszcza wcale, czasem nadejdzie *Pester Lloyd* o ile nie mieści nic o Polsce, ale to się nader rzadko trafia. Jesteśmy zatem odcięci od świata, pozbawieni swobody ruchów i zdani na urozmaicenie czasu czytaniem n. p. ukraińskich pytań niejako 10 przykazań z równobrzmiącą odpowiedzią: *jak ne choczesz, to sedy na peczy*, Wprawdzie ukazał się w Stanisławowie *Znicz*, ale nowego nie przyniósł nic, w czem nie jego wina. *Gazeta Kołomyjska* jest pełna białych plam i wiadomości lokalnych, które jednak byłyby ciekawe dla całej Polski bo ilustrują, jak wygląda życie Polaka w nowem państwie bez określonego tytułu względnie z zapożyczonym tytułem

Miecz Damoklesa zawisł tu nad całem życiem polskiem, a przedewszystkiem nad większą własnością ziemską, to też niezmiernie zdziwił nas program polskiego rządu, doszły w urywkach *Gazeta Kołomyjska*, który obok rzeczy bardzo pożytecznych lub obojętnych (zniesienia tytułów) mieści harakiri dla polskości na wschodzie, a dla polskiego rolnictwa będzie zabójczym wogóle, bo jest w tym punkcie identycznym z dążeniami ukraińskiemi. A może p. Moraczewski sądzi, że gal. Ukraińcy zastosują metodę praktykowaną w sejmie i parlamencie i w ostatniej chwili sprzeciwią się wnioskowi podziału li tylko dlatego, że chcą tego Polacy.

Otóż zastrzegam się, że nie przemawia ze mnie kastowość, gdyż nie jestem właścicielem ziemskim, ani z własnością ziemską nie mam nic wspólnego, jedynie miłuję Ojczyznę, cieszę się z jej powstania i sądzę, że powinniśmy się wstrzymać od wszelkich gwałtów, choćby prawem upozorowanych, proces rozpadania się większej własności pozostawić samemu sobie, a prawnie wkraczać tylko w tych razach, jeżeli zachodzi obawa szkody publicznej lub wyzysku przez sprytną jednostkę.

Nad głodem ziemi, jego przyczynami i zaradzeniu należy się głębiej zastanowić, bo jest to choroba w dzisiejszem położeniu społecznem nieuleczalna, dla której podział ziemi jest tylko ćwierćśrodkiem, zdolnym do zniszczenia równowagi ekonomicznej i tak już zniszczonego kraju, oraz podcięcia jego kredytu niezbędnego do odbudowy.

Głód ziemi napływa z Rosyi (europejskiej), gdzie na 1 km.² mieszka 24 ludzi, a niema go n. p. w Księstwie Rakuzkiem, gdzie na 1 km.² żyje 178 ludzi lub w Anglii, gdzie jednostek gospodarczych poniżej 1 akra (40 arów) na ogólnę sumę 1 173.683 jest 852.438 i gdzie 25% uprawnej roli należy do 348 właścicieli. W Rakuzach żyją socyaliści i w Anglii ich nie brak, ale ani w jednym, ani drugim kraju nie przyszło

nego, należy się spodziewać rozpoczęcia produkcyi fabryki w Borach z wiosną 1919 roku.

Brak obornika skłonił K. U. O. do zajęcia się sprawą udostępnienia rolnictwu nabycia nasion roślin, mogących być użytemi na nawóz zielony. Obraz tej działalności daje poniższe zestawienie:

Galicya wschodnia:

Łubin:

Zakupiono . . .	1176.84 q
za cenę	105.915 K 60 hal
natomiast sprzedano za .	47.073 K 60 „
pokryto różnicę subwencyą .	58.832 K — „

Wyka:

Zakupiono . . .	641.17 q
subwencyonując ją kwotą .	67.373 K 43 hal.

Seradela:

Zakupiono . . .	284.25 q
subwencyonując ją kwotą .	11.370 K.

Galicya zachodnia:

Łubin:

Zakupiono . .	2283.32 q
za cenę . . .	205 498 K
sprzedano za . .	91.332 „
subwencyonując ją kwotą	114.166 „

Wyka:

Zakupiono . .	2625.84 q
subwencyonując ją kwotą	182.351 K

Specyalny dział akcyi Krajowego Urzędu odbudowy Sekcyi rolniczej tworzyło dostarczenie rolnictwu zboża do siewu.

Już w 1915 r. dostarczono zbóż ozimych i jarych oraz nasion koniczyny i warzyw w ilości 93.911 cent. metr. Ponieważ samo pośrednictwo okazało się niedostatecznem, wyjednano na zakup zboża do siewu kredyt 1,670.000 koron oraz udzielono zboża na sumę 416 tysięcy koron korpusowi gen. Hoffmanna, który niem dokonał zasiewów w całym obrębie swego zakresu działania nad Strypą i Złotą Lipą.

Obecnie pokrywa zasadniczo każdy powiat własną produkcyą zapotrzebowanie zboża ozimego, potrzebujący nasion może zatem nabyć je za zgłoszeniem się do właściwego komisyonera filii Wojennego Zakładu obrotu zbożem. O ile jednak produkcya powiatu nie pokrywa własnego zapotrzebowania, dostarcza nasion z innych powiatów wspomniana filia Wojennego Zakładu obrotu zbożem.

Zakład obrotu zbożem i oddział ziemniaczany zakupnją zatem z polecenia Krajowego Urzędu odbudowy nasiona i ziemniaki odpowiednie do sadzenia i magazynują je częściowo we własnych magazynach, a częściowo u producentów za wynagrodzeniem.

Starania czynione w Polskiej Centrali w Lublinie o zakupno 260 wagonów łubinu, wyki, tatarki, koniczyny czerwonej, koniczyny białej, seradeli, marchwi i buraków pastewnych dopiero z wiosną 1918 r. i to tylko w części doprowadziły do pożądanego skutku.

W szczególności zakupiono 17 wagonów koniczu. W rzeczywistości nadeszło tylko 1.065.70 q po 650 K za q, koniczyna została sprzedaną po 550 K. Subwencya wynosiła przeto 100 K od q. W r. 1915 wynosiła ta subwencya 200 K od q.

Ogółem zakupiono lnu i konopi razem 473.26 q za łączną kwotę 76.210 K. Nasiona te sprzedawano po cenie 120 K za 1 kg bez worka, loco stacya odbiorcza. Len pochodził z Węgier i Czech. W sprawie ziemniaków do sadzenia akcya K. U. O. przedstawia się jak następuje: Nieurodzaj ziemniaków w r. 1916 wpłynął bardzo ujemnie na sprawę wyżywienia ludności. Przyczyną tego był przedewszystkiem brak odpowiedniej ilości nawozów azotowych, głównie obornika, co odbiło się na niższych plonach ziemniaków. Do obniżenia plonów przyczynił się również fakt, że od trzech lat gatunki

---

do chaosu bolszewickiego, jaki szarpie Rosyę blizko od dwóch lat, doprowadziwszy ją na krawędź przepaści.

Gospodarstwo rolne ma na celu produkcyę nowych dóbr, jest zatem warsztatem, fabryką materyi organicznej, połączoną ze znojną pracą właściciela i jego pomocników, znojniejszą może niż n. p. praca w fabryce żelaza, gdzie robotnik ma spoczynek niedzielny i pracuje regularnie od 6. rano do 6. wieczór. Gospodarz nie wie właściwie, co to jest święto, gdyż jeżeli nie pracuje w polu koło roślin (chociaż i to nie jest wykluczone), musi pracować koło zwierząt. Praca rolnika zaczyną się koło 4. rano, a kończy o 8. 9. a czasem i później w nocy w warunkach równie trudnych jak w fabryce, bo w skwarze słonecznym lub na mrozie, nierzadko w ulewnym deszczu, błocie, śniegu, albo nieznośnym kurzu (młocka).

A zatem, jeżeli gospodarstwo jest fabryką i warsztatem, gdzie gołąbki nie padają same do gąbki, pytam się, skąd, gdzie i dlaczego rodzi się taka chęć podziału większej własności li tylko dlatego, że te gospodarstwa nie są małe lecz duże? Krzyk i żądanie jest tak głośne, że z rzekomą koniecznością podziału godzą się nawet niektórzy znani agraryusze. Według mego pojęcia nie tędy droga do uszczęśliwienia proletaryatu rolnego. Coby powiedział p. Moraczewski, czy inny zwolennik podziału większej własności, gdyby ktoś zażądał upaństwowienia zasady, że mały buty można wykonać tylko z dużych butów. A jeżeli Szanowni Panowie uważacie to porównanie za lapidarne i podobne porównaniu pięści do nosa, to pytam, cobyście powiedzieli na projekt podzielenia n. p. cukrowni w Chodorowie albo Przeworsku, czy fabryk w Białej, Łodzi lub Żyrardowie na drobne fabryki li tylko dlatego, że pracownicy fabryczni nie są fabrykantami i nie rozporządzają dowolnie tem, co wyprodukują. Takiemu wnioskodawcy przepisalibyście Tworki, Kobierzyn czy Kulparków, lub co najmniej zyskałby on miano mętnej głowy, maniaka, z którym nie może być poważnej dyskusyi. Zapewne nie liczyłby się nikt z żądaniem szewców lwowskich, gdyby oni żądali podziału lwowskiej fabryki wyrobów szewskich dlatego, że to duża fabryka, a ich warsztaty są zbyt małe.

Jest zasadą ekonomiczną i usiłowaniem każdego państwa, żeby politykę zarówno przemysłową jak i rolną tak ukształtować, aby wewnętrzny produkt dał się uzyskać najtaniej i w największej ilości, co zresztą potwierdziła ukończona wojna światowa. Tej polityki nie doceniały państwa centralne, zaniedbały przemysł i zrujnowały rolnictwo, dlatego upadły i rozpadły się. Przez podział gruntu większej własności nie uzyskamy chyba polepszenia wydatności ziemi, ani nie osiągniemy potanienia produkcyi. Owszem obniżymy wydatność na pewno o 30, jeżeli nie o 50% bo mały nasz producent rolny nie jest majstrem w swej sztuce, lecz lichym partaczem mimo znojnej pracy i rozlicznych zabiegów, ale nie jego w tem wina. — Mógłby, usiłuje, ale nie umie i tu właśnie jest pole do szerokiego popisu polskiego rządu.

Zarzuci mi przeciwnik, że Polska jest państwem agrarnem, a zatem stosunki kształtują się u nas całkiem odmiennie niż n. p. w Belgii, gdzie gospodarstw niżej dwuhektarowych jest 78%, albo we Francyi, gdzie półhektarowych gospodarstw jest około 40%, a gospo-

ziemniaków nie były zmieniane. Chcąc temu zapobiedz zawarło c. k. Towarzystwo rolnicze z upoważnienia Krajowego Urzędu odbudowy umowę na pięć lat z firmą Henryk Dołkowski w Nowej Wsi pod Kętami, na mocy której firma obowiązaną jest stosownie do zapotrzebowania całą swoją produkcyę ziemniaków oddawać co roku dla kraju po cenach o 15% niższych od cen bieżących, w zamian za co otrzymuje ona roczną subwencyę w kwocie 20.000 K.

W 1917 r. zakupiono u wspomnianej firmy 1.694.35 q oryginalnych ziemniaków do sadzenia za łączną kwotę 37.447 K. Ziemniaki te rozsprzedawano rolnikom po 16 koron za 100 kg, czyli że otrzymano za całą ilość 27.109 K resztę zaś w kwocie 10 338 K pokryto drogą subwencyi.

Zabiegi o zakupno tatarki, marchwi i buraków pastewnych pozostały bez skutku. Również bez skutku pozostały starania o zakupno nasienia konopi w okupowanych częściach Włoch: grochu hreczki i prosa w Rumunii, kukurydzy na Węgrzech i w Kroacyi, rzepaku i maku w Centrali tłuszczowej i lnu w Centrali lnu w Trautenau.

Akcya więc dostarczenia nasion krajowemu rolnictwu nie przybrała większych rozmiarów, wiele umów nie doszło w tej mierze do skutku, coprawda stanowi zakupno nasion wdzięczne zadanie dla instytucyi handlowo-rolniczych w rodzaju Banku rolniczego, Syndykatu rolniczego, Wojennej Centrali handlowej, Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, mniej zaś Krajowego Urzędu odbudowy i jego Sekcyi rolniczej, która jako władza państwowa nie jest odpowiednio zorganizowaną dla celów handlowych

Ten ostatni moment, oraz brak w kraju naszym produkcyi szlachetnych odmian roślin uprawnych, skłoniło grono rolników, pragnących zająć się rozwinięciem tejże produkcyi w porozumieniu z c. k. Galicyjskiem Towarzystwem Gospodarskiem, do związania się w spółkę z ograniczoną poręką pod tytułem „Granum“ Spółka producentów we Lwowie.

Krajowy Urząd odbudowy, Sekcya rolnicza, uznając sprawę za nader ważną dla odbudowy krajowego rolnictwa, inicyatywę poparło, przystępując z 5 udziałami, to znaczy 25.000 koron, do tegoż stowarzyszenia, oraz udzielając zaliczki w kwocie 300.000 koron na nasiona mające być przez tę instytucyę w najbliższej przyszłości wyprodukowane i dostarczone Krajowemu Urzędowi odbudowy na jej potrzeby nasienne. Przytem Namiestnictwo powierzyło tej nowej instytucyi generalne zastępstwo swoje w sprawie zakupna nasion z Królestwa Polskiego, byłej okupacyi austryackiej, mianując tem samem instytucyę tę niejako swoim organem handlowym nasiennym. Ten dowód zaufania dla nowej instytucyi jest o tyle uzasadniony, że w skład jej wchodzą najwybitniejsi praktycy i teoretycy rolniczy, pozatem Towarzystwo Gospodarskie, Akademia rolnicza w Dublanach i szereg innych instytucyj rolniczych.

Specyalną uwagę zwróciła Sekcya rolnicza na odbudowę ogrodnictwa, sadownictwa i uprawy warzyw.

Wedle statystyki Krajowego Urzędu odbudowy, otrzymanej przez wysłanie odpowiedniego kwestyonaryusza, zniszczono ogrodzeń w 37 powiatach i mieście Krakowie za kwotę 7.121.757 K przy przestrzeni sadów 5.000, parków 1.578, ogrodów warzywnych 587, razem 7169 morgów. Na morg ogrodu przyda strata w wysokości około 1.000 koron.

Celem dosadzenia sadów na miejsce zniszczonych potrzeba 425.252 drzewek owocowych, tj. około 85 na morg. Ogrody zdobne zniszczały na przestrzeni 1.578 morgów, wartość zniszczonych drzew i krzewów wynosi 1,078.938 koron, czyli 683 koron straty na morg. Tych ostatnich potrzeba celem dosadzenia parków 126.811

---

darstwa powyżej 40 ha obejmują 45% powierzchni uprawnej Otóż zgoda, tam jest przemysł ale któż nam dziś zabrania uprzemysłowić kraj? Czy do uprzemysłowienia kraju potrzeba rozbicia dużych, zdrowych przedsiębiorstw gospodarczych na drobne, suchotnicze, li tylko dlatego, by każdy obywatel państwa posiadał minimum ziemi? Albo czyż my w Polsce jesteśmy w stanie zaspokoić przez podział wszystkich bezrolnych i drobnorolnych, jeżeli przy najsprawiedliwszym i najrówniejszym podziale na jedną głowę rodziny rolnej wypadłoby np. w Galicyi około 5 ha roli; to jest mało aby żyć, a za dużo aby umrzeć.

Minimum ziemi da się osiągnąć ustawą zabraniającą dalszego podziału poniżej pewnego *minimum*; to Panowie na przyszłym sejmie uzyskajcie dla interesowanych, a uzdrowicie trudne położenie agrarne drobnych rolników. Przy wytrwałej pracy, oszczędności i zapobiegliośwci przyjdzie każdy skrzętny rolnik z jednego do dwóch morgów, poczem łatwiej mu będzie nabyć trzeci i czwarty mórg. Takich gospodarzy znachodzi się w każdej gminie pewna liczba, niestety nie jest ich wielu. Postarajmy się, aby światłych i oszczędnych gospodarzy było więcej i aby owe 3 czy 5 morgów ojciec nie „zapisywał“ między sześciu synów i pięć córek.

Dajcie Panowie ludowi odpowiednią oświatę i to zarówno mężczyznom jak i kobietom; podsuńcie im w miejsce karczmy godziwą rozrywkę; nauczcie ich gospodarować tak, jak w Belgii, Francyi lub Anglii, a będzie się dobry rolnik czuł zadowolonym tem, co posiada, bo na 3—5 morgach gruntu nie będzie chował pary koni, by z żydami furmanić i włóczyć się po jarmarkach i odpustach. Belgijski czy francuski chłop pracuje też ciężko, ale celowo, i gdy nasz traktuje n. p. obornik jako bezwartościowe śmiecie, to tamci widzą w oborniku podstawę swego dochodu, to też Belgijczyk zbiera skrzętnie urynę, gnojówkę i kupuje fekalia daleko w mieście, sypie krowom odtłuszczony makuch na pokarm i t. p. Jakżeż u nas inaczej — chłopek pozwala, że jego gnojówka idzie tuczyć w morzu niemieckie śledzie; fekaliami się „strasznie“ brzydzi, choć całe życie w brudzie trawi; makucha żałuje krowie, a to wszystko dzięki temu, że brak mu odpowiedniej oświaty, że go w szkole ogłupiano w interesie odnośnych rządów lub wogóle nie dawano mu żadnej oświaty, czego dowodem wysoki procent analfabetów.

Zapyta ktoś, jak radzić i co czynić, aby było więcej światłych, oszczędnych i zapobiegliwych gospodarzy wśród ludu wiejskiego. Otóż odpowiem, że stosowną polityką agrarną, zebraną nie w tuzinkowe ręce, wzorowaną nie na przykładach austryackich, rosyjskich lub choćby nawet polskich. Polityką obracającą się nie wkoło ceł, premiowania wywozu, podatków i t. p., lecz w przystosowaniu całego szkolnictwa wiejskiego do potrzeb gospodarstwa, otoczeniu rolnictwa opieką przez odpowiednie ustawy, dostarczeniu mu dobrych narzędzi, nawozów sztucznych, dobrego materyału rozpłodowego, dogodnego kredytu, wspomaganiu spółek, tworzeniu sieci instytucyi oświaty rolniczej i t. d. Dajcie włościaninowi więcej zdrowej oświaty, a nie będzie on czuł głodu ziemi, względnie znajdzie on sposób na poradzenie sobie w trudnem położeniu. Szewc praktykuje kilka lat, aby mógł całe życie robić jednakowe buty. Zaś po-

sztuk. Są to straty wykazane dla 37 powiatów, wobec tego jednak iż Galicya posiada 84 powiatów, szkody należy o przeszło połowę zwiększyć.

Na odbudowę ogrodnictwa wydano wraz z uprawą lnu do 1. lipca 1918 1,650.301 koron 94 hal., przekroczono więc budżet o 350.301 koron 94 hal.

W roku 1917 akcya ogrodnicza przedstawia się jak następuje:

Udzielono w r. 1917 subwencyi rozmaitym instytucyom na cele ogrodnictwa w kwocie	428.158 koron
na kształcenie instruktorów i instruktorek	11.960 „
na książki ogrodnicze	1.440 „
na odbudowę ogrodzeń	285.716 „
na odbudowę fabryk, przeróbek i suszarń owoców i jarzyn	26.326 „
Razem	753.600 koron
Cena subwencyjna rozdanych drzewek dla odbudowy sadów wynosi	50.960 koron
Suma	804.560 koron
Drzewek rozdano: a) bezpłatnie	18.000 sztuk
b) w formie 50% subwencyi	14.960 „
Razem	32.960 sztuk

Celem skonstatowania naocznie szkód, przeprowadził inspektor ogrodnictwa szereg lustracyi sadów w powiatach tarnobrzeskim, sanockim, przemyskim, gorlickim, nowosądeckim, limanowskim, gródeckim i tarnowskim, lustrował szkółki drzew i Zakład sadowniczy w Limanowej, która to miejscowość jest centrem produkcyi owoców dla powiatów podgórskich.

W ciągu roku 1917 przeprowadzono kursa ogrodnicze z uwzględnieniem odbudowy sadów i ogrodów w pow. nowosądeckim, gorlickim i tarnobrzeskim.

Za rok 1918 do 1/IX przedstawia się akcya odbudowy ogrodnictwa jak następuje:

Udzielono subwencyi:

	Galicya wschodnia	Galicya zachodnia
Na ogrodzenie	1 912 204 K	819 803 K
Na drzewka subw.	39.748 „	59.672 „
Należytość za drzewka	31.271 „	38.246 „
Drzewka darmo	62.0‧1 „	41 374 „
Na odb. kult. ogrodn	25.268 „	59.701 „
Na inspekta	3.842 „	15.372 „
Na przeróbkę owoców	17.796 „	26.694 „
Na nasiona	102.536 „	25.634 „
Na narzędzia	1.024 „	2 390 „
Na instruktorów	34 560 „	23.040 „
Razem	2,130.310 K	1,110.876 K

Zestawienie:

Udzielone subwencye na Galicyę wschodn. wynoszą	2,130.310 K
„ „ „ „ zachodn. „	1,110.876 „
Razem	3,241.186 K

Z praktycznego przeprowadzenia akcyi odbudowy ogrodnictwa okazało się, że subwencye na ogrodzenia są stosunkowo za niskie w stosunku do szkód poniesionych, zwłaszcza na folwarkach.

Wobec tego na ankiecie w Towarzystwie we Lwowie uchwalono następujące zasady przy udzieleniu subwencyi na ogrodzenia sadów i ogrodów:

1) Płot pleciony na kołach dębowych, kryty daszkiem (wysoki na 1 m 70 cm) za metr bieżący	20 K
2) Baryery, ogrodzenie baryerami podwójnemi na słupach za metr bieżący	6 K
3) Sztachety okrągłe na słupach dębowych, wysokie na 1 m 50 cm za metr bieżący	19 K
4) Sztachety okrągłe na słupach z miękkiego drzewa za metr bieżący	15 K
5) Sztachety tarte na słupach dębowych za metr bieżący	23 K
6) Sztachety tarte na słupach miękkich „ „ „	19 K
7) Parkan z desek na słupach dębowych „ „ „	28 K
8) Parkan na słupach miękkich za metr bieżący	24 K
9) Siatka (1 m 50 cm) na słupach dębowych, metalowych, cementowych za metr bieżący	33 K

stępowego majstra szewskiego, którzyby potrafił dopasować buty do nóg, uczą w zakładzie technologicznym we Wiedniu fizyki, chemii, technologii skóry, anatomii i fizyologii nogi człowieka, a naszego chłopka przygotowuje do rolnictwa jego tato, którego nauczył gospodarować dziadzio. A przecież ten drobny rolnik, to producent nie pojedynczego buta, ale różnorodnych roślin i zwierząt, a nawet wyrobów przemysłowo-rolnych. Następstwem takiego zaniedbania jest, że gdy miejscowy dwór zbiera 8 q ziarna, to chłopek młóci połowę tego, i gdy ziarno dworskie jest pełne i czyste, to chłopskie nikłe i zanieczyszczone kąkolem, wyczką, dorodną stokłosą i t. p. A przecież przeciętny zbiór miejscowego dworu nie jest maksimum osiągnąć się dającej produkcyi, ani jego hodowla ostatnim wyrazem postępu w tym kierunku.

Otóż do programu rządowego wstawcie Panowie w pierwszym rzędzie oświatę rolnika, by on był w stanie podwoić, a nawet potroić zbiory i oddać je w stanie surowym lub przerobionym bezpośrednio konsumentowi. Dalej, by on budował spółkowe młyny, gorzelnie, browary, cukrownie, krochmalarnie, suszarnie, mleczarnie, rzeźnie, garbarnie, przędzalnie i t. p. Niech hoduje wysoko użytkowe zwierzęta, uprawia przemysłowe i aptekarskie rośliny, a nie będzie wam w oczy ćwierkał niedostateczną ilością ziemi, którą nabywszy zostawi tylko najstarszemu synowi, a reszta dzieci znajdzie zatrudnienie w fabrykach spółkowych lub miejskich. Nauczcie ludzi celowo pracować, bo oni tego chcą, a nie umią. Pracują wprawdzie ciężko, bardzo ciężko, ale mało mają pożytku z tej pracy i ledwo wegetują w zadusze, brudzie i w tandetnych łachmanach szwabskich.

Poznałem bardzo porządnego gospodarza na czterdziestu kilku morgach gruntu w Głogoczowie w pow. myślenickim, który na tak dużem gospodarstwie ledwie dyszy, a poznałem także na Hanokach właściciela na $1^1/_2$ morga gruntu, dzierżawiącego drugie $1^1/_2$ morga ziemi. Pierwszemu rodzi się na morgu 28 q ziemniaków, 4 q lichego żyta i tyleż jeszcze marniejszego owsa, drugi sadzi tylko $^1/_4$ morga ziemniaków i sieje $^1/_4$ morga żyta, a otrzymuje taką samą ilość plonu; natomiast uprawia $^1/_2$ morga buraków cukrowych, 1 morg jęczmienia i gdy pierwsze oddaje do miejscewej cukrowni, to drugi odwozi krową do browaru w Przerowie. Jednej i drugiej fabryki jest akcyonaryuszem. W święto przedstawił mi się pierwszy jako licho odziany góral, drugi w dobrze skrojonem ubraniu tużurkowem. W licznem gronie towarzyszy podziwiałem u tego „sedlaka" przechowanie nawozu na gnojowni od $1^1/_2$ krowy i lochy i tam widzieliśmy podstawę jego dobrobytu.

Polityka agrarna polskiego rządu niechaj idzie jeszcze dalej, niech się nie ogląda na budżet, ale niech przeprowadza komasacye, odwodnienia i nawodnienia; niech buduje kanały, zabudowuje potoki górskie, reguluje rzeki, melioruje torfowiska, ustala lotne piaski, zalesia góry, zbocza urwiska, szutrowiska, przy których to pracach znajdzie zatrudnienie setki tysięcy robotników i usunie się potrzeba dania pracy ludziom zdolnym rzekomo tylko do czynności na roli. Na wojnę wydawały rządy miliardy, brały pożyczki i obiecywały spłatę procentów, niechże teraz idą miliardowe pożyczki na ren-

10) Drut kolczasty na słupach dębowych lub metalowych, 10 drutów poziomych, dwie przekątnie, jeden prostopadły, za metr bieżący . . . 15 K
11) Drut kolczasty, takież same na miękkich słupach za metr 12 K
12) Grodzenie linkami drucianemi, zużytemi w kopalniach nafty, za metr bieżący . . . 5 K
13) Mur z cegły na wapnie, wysoki na 1 m 60 cm, za metr bieżący . . . , . . 125 K
14) Mur kamienny na wapnie za metr bieżący . . 80 K

Subwencya może być udzielona na taki rodzaj ogrodzenia, jaki petent w danych warunkach może i chce wystawić, z wyjątkiem ogrodzenia murem, którego konieczność petent musi uzasadnić.

Akcya pomocy na tych zasadach oparta, więc przedsięwzięta na wielką skalę, odpowiadałyby celowi, niestety przekroczenie budżetu musiałoby przybrać ogromne, w dziesiątki milionów idące rozmiary, na które Sekcya rolnicza niema upoważnienia i, co najważniejsza, funduszów.

W każdym razie wydatne pomnożenie funduszów przeznaczonych na odbudowę ogrodnictwa, musi nastąpić w interesie żywotnego rozwoju i odbudowy tej tak ważnej dla nas gałęzi rolnictwa.

Nader ważny dział akcyi odbudowy tworzyła restytucya urządzeń melioracyjnych, uszkodzonych na skutek wojny.

Odbudowa melioracyj natrafia na znaczne przeszkody z powodu braku materyałów, więc rur drenarskich i t. d., a nadto z powodu braku i drożyzny kwalifikowanych i zwykłych robotników, dzięki czemu roboty postępują powolnie, powodując bardzo znaczne koszta.

Odbudowa i przeprowadzenie nowych melioracyj jest zwłaszcza pożądane tam, gdzie zniszczono zupełnie objekta gospodarcze i gdzie gospodarstwo rozpoczyna się zupełnie „od nowego". W tej mierze już przed wojną kraj był ogromnie zaniedbany, ponosząc znaczne szkody dzięki temu, że olbrzymie obszary ziemi dworskiej a zwłaszcza włościańskiej były niedrenowane. Akcya molioracyjna na wielką skalę wraz z komasacyą drobnej własności czeka jeszcze załatwienia i to nie biurokratycznego, lecz choćby na wzór stołypinowskiej reformy agrarnej, rzucającej na te prace w przeciągu kilku lat setki milionów i armię pracowników.

Sekcya rolnicza zajęła się również wyzyskaniem naturalnych pokładów fosforowych w Galicyi. W tym celu powołano w 1917 roku do życia referat dla przeprowadzenia wstępnych badań. Badania poszły w dwóch kierunkach. Z jednej strony postanowiono zbadać i wyzyskać złoża gliny jaskiniowej, jako materyał dający się zużytkować dla celów rolniczych bez przeróbki, z drugiej zaś postanowiono stworzyć ewentualne podstawy stałego źródła materyałów fosforowych przez wyzyskanie złoży fosforowych na Podolu.

Do końca stycznia 1918 r. zbadano jaskinie tatrzańskie w obrębie dolin Jaworzynki i Kościeliskiej. Grota Magóry wykazała najlepsze i najdogodniejsze warunki dla eksploatacyi. Jaskinia ta zawiera minimalnie 3.000 m^3 gliny jaskiniowej o zawartości 15—26% fosforu, który wprost przez rośliny może być spożytkowany (czysta mączka kostna zawiera 28%, a zawartość przeciętna wynosi powyżej 21%).

W toku są badania jaskin krakowskich, poczem podjęte zostaną badania w kompleksie jaskiń Ojcowa. Zamierzone są też badania terenów nad Dniestrem i Strypą.

Na skutek wypadków wojennych uległ cały szereg urządzeń melioracyjnych zniszczeniu lub uszkodzeniu.

I tak zostały drenowania zniszczone przez przecięcie ich przez okopy strzeleckie, otwarte rowy odwadniające przez tę samą przyczynę lub też zatratowanie przez przejeżdżające treny, wały ochronne i śluzy zostały osłabione przez szańce wojskowe. Ponieważ zni-

---

towne podniesienie kraju, a w pierwszym rzędzie rolnictwa, i nikt nie będzie wątpił, że to pieniądz dobrze ulokowany, że się oprocentuje i że nie sprowadzi bankructwa. Takie długi możemy spokojnie potomnym zostawić.

Ponadto nie należy zaniedbywać i uprzemysłowienia kraju i rozwinięcia własnego kupiectwa, które stało się u nas obcym monopolem. Mamy obecnie dostęp do morza, zatem nie będziemy mieli trudności w otrzymaniu surowców zamorskich. Powinniśmy się starać, aby mieć dość przędzalń, fabryk cukru, zapałek, guzików, nawozów sztucznych, odlewarń, papierni, mydlarni, świec stearynowych, mebli, maszyn rolniczych i przemysłowych, garbarń i t. d. i t. d., a zniknie owa nadmierna liczba partaczy rolnikęw. Obce rządy nie chciały dopuścić do konkurencyi, dlatego tłumiły rozwój przemysłu, ale dziś nie jesteśmy pod kuratelą, więc czas wyzbyć się lękliwości. Siły popędowej mamy dosyć w ropie, węglu i górskich rzekach, które pod błogosławionemi śp. rządami austryackimi przynosiły nam corocznie milionowe szkody, zamiast dawać setki tysięcy koni parowych użytkowej siły.

Twierdzę, że podział gruntów, to ćwierćśrodek, który nie załatwi piekącej sprawy agrarnej, zaniedbanej prawie od wieku, ale ją jeszcze więcej zaogni. Za dowód do mego twierdzenia użyję stosunki miejscowe i powiatowe, w których się obracam od 12 lat i które są mi dokładnie znane i tak: folwark w Horodence jest potwornych rozmiarów, bo liczy pod pługiem przeszło 2000 morgów. W normalnym czasie zatrudniał folwark 40 fornali, 6 wolarzy, 6 krowiarzy, 6 do obsługi stadniny, 3 świniarków, 12 polowych, 100 luzaków bez określonego przeznaczenia, 120 sezonowców od marca do listopada, 25 urzędników i funkcyonaryuszy. Zatem dawał folwark zatrudnienie stale 400 osobom, ponadto miewał w lecie 200—300 robotników dziennych. Czyli, że żyło ze współpracy na folwarku rocznie przeszło 650 osób. Otóż byli to ludzie dorośli, przeważnie żonaci lub sposobiący się do zostania głowami rodzin, czyli mający wszelkie prawa do podziału gruntu. Niechby każdy z nich otrzymał z podziału folwarku minimum 6 morgów potrzebne do wyżywienia rodziny, potrzeba byłoby na to 3900 morgów. Przypuśćmy jednak, że podzielimy tylko to, co mamy do podziału, t. j. 2000 morgów, otrzyma każdy po 3 morgi. A pytam się, czem obdzielić tych, którzy wcale gruntu nie mają i idą do roboty lub służą u zamożniejszych gospodarzy? Albo czem obdzielić tych, którzy mają za mało gruntu, aby z niego wyżyć? Wreszcie czem obdzielić w tych miejscowościach, gdzie niema wcale obszaru dworskiego? Na zaradzenie złemu byłby dalszy półśrodek pokroju socyalistycznego, t. j. równy podział wszelkiego gruntu. W takim razie wywołałoby się coś takiego, czegoby sobie i panowie socyaliści nie życzyli, bo o ile łatwo zgnieść ustawowo kilkanaście tysięcy posiadaczy ziemskich, o tyle niebezpiecznie jest poruszyć całą warstwę społeczną w jej odwiecznych prawach.

Przypuśćmy jednak, że ludność jest potulna i zgodzi się w całym kraju na równy podział gruntów, —jak też będzie wyglądał nasz powiat? Otóż cały powiat ma pod pługiem 120.000 morgów i około 20.000 jednostek gospodarczych, do których należy doliczyć około 6.000

szczenia te w wielu wypadkach uniemożliwiały uprawę i były powodem zabagnienia całych okolic, zajęło się Biuro melioracyjne z inicyatywy Krajowego Urzędu odbudowy zbadaniem uszkodzonych melioracyj na miejscu i przedkłada K. U. O. wstępny przybliżony kosztorys naprawy, który K. U. O. finansuje na ręce Wydziału krajowego. Samą naprawę uskutecznia Wydział krajowy we własnym zarządzie, zaś w wypadkach, gdzie roboty nie są skomplikowane, oddaje ich wykonanie właścicielowi objektu melioracyjnego, zastrzegając sobie kontrolę i nadzór.

Ponieważ Biuro melioracyjne Wydziału krajowego rozporządza tak małą ilością inżynierów, że nie mogłoby podołać naprawie wszystkich uszkodzeń melioracyjnych, powołał Krajowy Urząd odbudowy do współpracy Zakład melioracyjny (dawniej Bank melioracyjny).

Dotychczasowa akcya melioracyjna przedstawia się jak następuje:

Za pośrednictwem Zakładu melioracyjnego we Lwowie udzielono w 1917 r. na naprawę melioracyi gruntowych subwencyi w 41 wypadkach na sumę 358.982 K. Za pośrednictwem Biura melioracyjnego Wydziału kraj. udzielono subwencyi w 314 wypadkach na sumę 1,931 215 K. Razem więc wynosiły subwencye w 355 wypadkach sumę 2 290.197 K.

W pierwszej połowie 1918 r. otrzymał Zakład melioracyjny 493.074 kor., Wydział krajowy 2.463.833 kor. 90 hal. na melioracye czyli razem 2,936.907 kor. 90 hal. przeznaczono w pierwszej połowie 1918 r. na melioracye.

W roku budżetowym 1917,18 wyasygnowano na odbudowę uszkodzonych melioracyj kwotę 5,966.506 kor., czyli przekroczono budżet o 2,966.506 kor. 82 hal.

Aczkolwiek więc szkody w melioracyach były nierównie wyższe, pomoc w odbudowie melioracyi była dość znaczną. Równocześnie zajęto się również ze strony Sekcyi rolniczej akcyą zasypywania okopów, która wydała następujące rezultaty:

Od początku działalności K. U. O. wydano subwencyi na zarównanie okopów strzeleckich 12,877.758 koron 10 hal., z czego na wschodnią Galicyę wypada 7,882.162 koron 80 halerzy, na zachodnią Galicyę 4,995 595 koron 30 halerzy.

Przyjmując średnio na zasypanie m. b. okopu 1.70 otrzymamy we wschodniej Galicyi 4,636.566 m. b. okopów strzeleckich a w zachodniej Galicyi 2,938.585 m. b. tj. razem wydano subwencyi na zasypanie 7,575.151 m. b. okopów strzeleckich.

Z powyższej ilości okopów można przyjąć, że $^{3}/_{4}$ w ilości 5,681.364 m. b. zostało już zasypanych czyli okopów subwencyonowanych niezasypanych zostaje 1,893.787 m. b.

W bezpośrednim związku z odbudową rolnictwa pozostawało uruchomianie przemysłu rolnego w kraju.

Jeśli jest niewątpliwe, że najważniejszą gałęź przemysłu rolnego przed wojną tworzyły u nas gorzelnie, to również zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że może żadna gałęź gospodarstwa krajowego nie uległa tak gruntownemu zniszczeniu, jak właśnie przemysł gorzelniany.

Wedle statystyki przeprowadzonej przez Biuro gorzelniane Krajowego Urzędu odbudowy było w Galicyi zachodniej częściowo zniszczonych gorzelni 126, zupełnie 36, razem 162. Ogólny koszt odbudowy wynosi 33,300.000 koron, na to udzielono subwencyj w gotówce zaledwie 150.000 koron, w naturze, więc maszynach 27.975 koron 12 hal.

We wschodniej Galicyi (43 powiatach politycznych) było częściowo zniszczonych gorzelni 248, zupełnie 190, razem 438 na ogólną ilość 438 przed wojną istniejących gorzelni.

Ogólny koszt odbudowy wynosiłby 173,200.000 koron, udzielono subwencyi gotówkowych 225.000 koron, w maszynach 28.122'84 K.

Ogółem w całej Galicyi w 66 powiatach objętych statystyką (z reszty powiatów brak danych) było przed

---

głów rodzin bezrolnych, czyli należałoby obdzielić około 26.000 rodzin i w takim razie otrzymałby każdy, mający pretensyę do roli, około 4 morgi gruntu. Ten stosunek pogorszałby się z postępem na zachód i północny zachód, w okolice gęściej zamieszkane i nie posiadające po 60 folwarków o średnim obszarze 660 morgów.

Następstwem podziału, choćby częściowego, byłoby nietylko zmniejszenie, ale i podrożenie produkcyi, wywołane redukcyą gospodarstw wielkich i instalacyą gospodarstw drobnych, albowiem dworskim pługiem, broną, wozem, siewnikiem, młocarnią, prasą do słomy etc. włościanin pracować nie może, a zatem cały rysztunek gospodarczy poszedłby między rupiecie, a to w całej Polsce liczy się na miliardy koron, a następne miliardy musieliby panowie socyaliści wytrzasnąć na umontowanie nowych gospodarstw włościańskich i zaopatrzenie ich w kapitał stały i obrotowy w postaci koni, bydła, świń, zboża, paszy i gotówki. Jeżeliby temu ostatniemu warunkowi nie stało się zadość, zyskalibyśmy prerya ugorowe niepomiernych rozmiarów. Ponadto stanęlibyśmy wobec nowej trudności, że i minimalne resztki dworskie zostałyby ugorem na szereg lat, bo nie dostałyby służby ani robotnika do pracy i trzebaby chyba sprowadzać kulisów z Chin, na co może sobie pozwolić bogata Ameryka, ale nie uboga Polska. Pytanie wreszcie, czy każdy Iwan lub Kuba, pracujący dziś jako fornal czy poganiacz, dorósł do tego, by zostać samoistnym gospodarzem. Dziś jest on bardzo pożytecznym członkiem społeczeństwa, ale gdy zostanie bez wysiłku fizycznego nagle gruntowym gospodarzem, zginie powoli z niedostatku, a do służby lub do najemnej pracy za wynagrodzeniem dziennem nie pójdzie. Na pojęcie, że on stał się obywatelem, ma obowiązki wobec społeczeństwa i próżnować mu nie wolno, wobec ciemnoty nie posiada zrozumienia. Mieliśmy tego przykład obecnej jesieni; pozostało w polu tysiące morgów kartofli mimo iż wiadomem jest, że w całej Europie panuje głód, że na wiosnę pójdą ziemniaki na wagę złota. Rozszerzyła się pogłoska, że pańskie grunta zostaną podzielone, już każdy upatrzył sobie „swoju pajku“ i to wystarczyło, że ukopał tyle, ile sam potrzebuje, a to, że tam gdzieś inni z głodu giną, to go nie obchodzi.

Zachodzi pytanie, czy Polska może sobie pozwolić na zbagatelizowanie obniżenia i podrożenia produkcyi rolnej. Otóż sądzę, że nie, że to kwestya nader żywotna dla państwa, które charakteru agrarnego nigdy nie straci, nie jest bowiem wyposażone przez naturę w surowce w tym stopniu co Czechy, Belgia, Francya, Anglia, kraje skandynawskie lub t. p. Polska może wywozić obok zboża bardzo nie wiele, a pamiętajcie Panowie socyaliści, że włościańskie zboże przy dzisiejszym stanie kultury nie nadaje się na wywóz, ani po włościańskie bydło nie zgłosi się zagraniczny kupiec. Zaś od bilansu handlowego, od stosunku wartości wywozu do przywozu będzie zależała nasza wartość realna i wysokość kursu naszej monety. Belgia dowozi 86 l zboża na głowę i na to może sobie pozwolić, bo wywozi żelazo, stal, cynk, cynę, miedź, nikiel, ołów, węgiel, bry-

wojną 687 gorzelni, ogółem zniszczono 600, z tej 374 częściowo a 226 zupełnie.

Ogólny koszt odbudowy wynosiłby 146.500.000 koron, udzielono subwencyi w gotówce 375.000 koron, w maszynach 56.097 koron 66 hal.

Cyfry te są druzgoczące. Olbrzymia większość, gdyż z 87.33% wszystkich gorzelni uległo zniszczeniu całkowitemu lub częściowemu.

Są powiaty, które znam z objazdów, jak np. powiat radziechowski, gdzie niema ani jednej gorzelni, którąby uszła cało, niektóre są zupełnie zrujnowane i wewnętrznie splądrowane.

Wojska niszczyły ze szczególnem zamiłowaniem maszyny i urządzenia gorzelniane. Koszta odbudowy wszystkich gorzelni przenosiłyby znacznie kwotę dwustu milionów koron, pomoc państwa obecnie nie dochodzi nawet do cyfry pół miliona koron, licząc gotówkę i pomoc w naturze; wyniki zatem są niesłychanie nikłe. Winę tego ponosi jednakże nie Sekcya rolnicza i jej ruchliwy referent gorzelniany, lecz wyłącznie i jedynie władze centralne, które dotąd nie załatwiły dosłownie ani jednej sprawy gorzelnianej, zwróconej do Ministerstwa według odnośnych przepisów z powodu wyższej sumy subwencyi i nie zatwierdziły ogólnego planu odbudowy gorzelni, przedłożonego przez Sekcyę rolniczą.

Wprawdzie ze stanowiska społecznego można przeciw gorzelniom wytoczyć pewne zupełnie uzasadnione zresztą zarzuty, lecz nie można zapominać, że tak przemysł gorzelniany jak i zwłaszcza inne przemysły ziemniaczane mają swoje głębokie uzasadnienie gospodarcze. Z tych ostatnich zasługują na uwagę zwłaszcza fabryki krochmalu w okolicach, które obfitują w ziemniaki, suszarnie ziemniaków i innych jarzyn, fabryki mączki ziemniaczanej, słodownie w okolicach obfitujących w jęczmień, suszarnie owoców i marmolad, fabryki kapusty kiszonej, wreszcie browary rolnicze. Przemysły te wraz z gorzelnianym i cukrowniczym, jako najwyższym wykwitem przemysłu rolnego, dając możność zarobków ludności wiejskiej w zimie, nietylko powiększają czysty dochód rolnika, pozwalając mu na przeróbkę własnego surowca, lecz ponadto podnoszą wydajność roli dzięki nawozowi dostarczonemu przez bydło, żywione odpadkami fabrykacyi, które to ostatnie bezpośrednio też mogą być użyte jako nawóz. Wobec niewątpliwie najcięższego zarzutu przeciw gorzelniom wysuwanego, iż przyczyniają się do rozpijania ludności, nabiera specyalnego znaczenia przekształcenie gorzelni na pokrewne przemysły rolnicze, głównie ziemniaczany i najbardziej godny poparcia, przemysł cukrowniczy.

Przy ocenie gorzelni ze stanowiska gospodarczego pamiętać jednak należy, iż szereg naszych większych gospodarstw ziemskich, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, opierał swe już nie powodzenie, ale wprost istnienie, na przemyśle gorzelnianym, sadząc olbrzymie łany ziemniaków trzymając dzięki ubocznym produktom gorzelniczym stosunkowo wysoką cyfrę inwentarza żywego, który dostarczał znowu gospodarstwu naturalnego nawozu. Brak gorzelni okazał się w całej pełni zgubnym dla wielkiej własności podczas wojny. Inwentarz mleczny i opasowy, wobec niemożności utrzymania go brahą, uległ znacznej redukcyi, prowadząc powoli dla braku nawozu do wyjałowienia ziemi.

Odbudowa gorzelni więc z równoczesną przemianą ich na pokrewne przemysły rolne miała specyalne znaczenie dla wielkiej własności ziemskiej, która w wielu okolicach, zwłaszcza wschodnich, głównie opartą była o gorzelnie, umożliwiające przeróbkę hyperprodukcyi okopowizn i jej odpadków.

Odpowiednia i celowa, ze stanowiska ogólno-gospodarczego biorąc, pomoc państwowa była tu więcej niżli gdzieindziej potrzebną i pożądaną, tembardziej, że niezwykle wysokie szkody uzasadniały tem energiczniejsze niżli w innej dziedzinie wkroczenie władz odbudowy. Ze stanowiska skarbowego wreszcie wskazać należy na bardzo znaczne dochody skarbu państwa z tej gałęzi przemysłu rolnego.

---

kiety, koks, marmur, łupek, papier, cukier, szkło i wyroby szklane, koronki, płótna, nici, wyroby bawełniane i wełniane, maszyny, pierwszej klasy broń, jaja, konie, chemikalia, w której to litanii Polska niewiele znajdzie u siebie w nadmiarze, a i innych rzeczy krom nafty i drzewa niewiele wywieźć może. Wywóz Belgii w roku 1909 (nowszemi datami nie rozporządzam) wynosił 2236·1 milionów marek, a przywóz 2926·5 milionów marek, a trzeba pamiętać, że Belgia rozporządza bogatą kolonią i olbrzymie Kongo jest w stanie pokryć wszelkie ekstrawagancye belgijskie, bowiem jego wywóz jest trzy razy większy od przywozu.

A więc czy nie dzielić, nie zaspakajać głodu ziemi? Owszem należy podjąć podział z urzędu, ale tego, co się o podział prosi, t. j. większą własność obcych poddanych, właścicieli mieszkających stale za granicą nie w interesie państwa, grunta zakupione na spekulacyę bez względu na ich obszar, folwarki pozostające stale w dzierżawie o ile nie są własnością instytucyi dobroczynnych, oświatowych i fundacyjnych, dobre sprzedawane drogą przymusowej licytacyi, obszary fideikomisowe (stanowiące u nas drobny ułamek) majątki parcelowane lub do parcelacyi kupione (celem zapobieżenia dzikiemu podziałowi i wyzyskowi) dobra nabyte z zysków wojennych i t. p.

Zaborcze rządy nie zrobiły nic dla polskiego rolnictwa: w Królestwie starały się go zniszczyć waśnią (serwituty) i taryfami kolejowemi; w Galicyi rzucano na cele rolnicze ochłapami, a w Poznańskiem miano na oku wywłaszczenie. Polskie rolnictwo nie miało poparcia nigdzie, tępiono je skrycie i głośno lub co najwyżej pozostawiono obojętnię. Stąd n. p. góry Karpackie świecą olbrzymiemi łysinami; tysiące morgów leży nieużytkiem po gminach jako pastwiska gminne; tuż pod Krakowem widzimy olbrzymią ławicę piaskową (za Podgórzem), a pod Lwowem znaczne przestrzenie torfowe o kwaśnym poroście. Pod Berlinem, na nieużytkach piaskowych wyrasta dziś prześliczne żyto, Wiedeń opasany jest ogrodami, a Kraków, Lwów i inne miasta galicyjskie otoczone są nieużytkami.

Rolnictwo polskie nie miało ojca ni opiekuna, niechżesz i rząd polski nie zechce mu być macochą ani przeczuloną matką, niech nie burzy gwałtownie tego, co wytworzyły wieki i całe pokolenia. Proces rozpadania się dóbr ziemskich należy pozostawić naturalnemu biegowi, by uniknąć gwałtownych wstrząśnień i krwawień. Polskie rolnictwo da się porównać z ciężko chorym, który musi być leczony ostrożnie, gdyż gwałtowny środek grozi mu dobiciem, zwłaszcza jeżeli ma być zastosowany w ilości wzmocnionej, bezwzględnej.

Niestety, Ministerstwo rolnictwa nie poszło tą drogą popierania przemysłów gorzelniczych i ziemniaczanych wogóle, lecz od samego początku zajęło nieprzychylne stanowisko wobec odbudowy gorzelni, pomijając zupełnie milczeniem szereg wniosków Sekcyi rolniczej w tej mierze.

Było to tem dziwniejsze stanowisko, ile że równocześnie Zakład kredytowy wojenny udzielał kredytów na te cele, widocznie mając upoważnienie w tej mierze, i wychodząc ze stanowiska, że zapotrzebowanie spirytusu jest również bardzo znaczne dla celów przemysłowych, fabrycznych i leczniczych. Niekonsekwencya więc i chwiejność władz centralnych i tu powstrzymały akcyę odbudowy gorzelni na większą skalę, czyniąc pomoc państwową w tej dziedzinie niemal zupełnie iluzoryczną, jak to widzieliśmy z cyfr powyższych.

Wobec nieprzychylnego stanowiska władz centralnych nie rozwinęła się też odpowiednio sprawa poparcia kooperatywy rolniczo-handlowej. I w tej dziedzinie, mającej specyalne znaczenie dla drobnej własności, cała akcya Sekcyi rolniczej była ustawicznie zagrożoną przez rząd centralny. Sekcya rolnicza przedłożyła w maju 1916 r. następujący plan zużycia funduszów na kooperatywę:

	subwencyi na budowę magazynów	bezprocentowej pożyczki
1) Spółce rol. handl. Wadowice	120.000 K	60.000 K
2) » » » »Snop« Krosno	27.500 »	13.750 »
3) » » » »Piast« Oświęcim	100.000 »	50.000 »
4) » » » »Rolnik« Jasło	107.616 »	53.808 »
5) » » » »Zagon« N. Sącz	140.000 »	70.000 »
6) » » » »Kosa« Limanowa	80.500 »	40.250 »
7) » » » »Żniwo« Dębica	97.000 »	48.500 »
8) » » » »Miarka« Brzesko	135.000 »	37.500 »
9) » » » »Plon« Tarnów«	140.000 »	70.000 »
10) » » » »Łan« Dąbrowa	90.000 »	45.300 »
11) » » » »Niwa« Myślenice	30.942 »	15.471 »
12) » » » »Pług« Kolbuszowa	35.300 »	17.650 »
13) » » » »Kmieć« Strzyżów	111.757 »	53.878 »
14) » » » „Kłos« Mielec	87.500 »	43.750 »
	1 303.715 K	651.657 K

Dodatkowo zwróciła się Sekcya II. do Ministerstwa rolnictwa o udzielenie Spółce rolniczo-handl. „Ziarno" 50% subwencyi na budowę głównego magazynu (koszt 391.000 K) 185.500 K.

W czerwcu 1918 przedłożono Ministerstwu rolnictwa szczegółowo uzasadniony program zużycia kredytów:

na ogólną organizacyę rolnictwa 1917/18	2,000.000 K
dodatkowego kredytu na r. 1918/19	500.000 „
i przyszłego kredytu na r. 1918/19	2,000.000 „
Razem	4,500.000 K

a to z następującymi wnioskami:

1) Na cele oświatowe kooperatywy roln. Na wykształcenie kierującego personalu dla Spółek rolnych:

a) Tow. roln. w Krakowie . . .	200.000 K
b) Gal. Tow. gospod. we Lwowie . .	200.000 »
c) Silskiemu Hospodarowi we Lwowie .	200.000 »
d) Zarządowi Gł. Tow. Kółek roln. , .	400.000 »
Razem .	1,000.000 K

2) Na wykształcenie sił kobiecych dla podniesienia domowego gospodarstwa i wykształcenia niższego kobiecego personalu dla Spółek gospodarstwa domowego:

a) dla Towarzystwa roln. w Krakowie .	100.000 K
b) » Galic. Tow. Gosp. we Lwowie .	100.000 »
c) » Silskiego Hospodara we Lwowie .	100.000 »
d) » Związku Gł. Tow. Kółek roln. .	200.000 »
e) » Towarzystwa kształcenia kobiet w gospodarstwie domowem we Lwowie .	100.000 »
Razem .	600.000 K

3) Na utworzenie organów fachowych kontrolnych dla kooperatywy rolniczej 18× po 12.000 K .	216.000 K
4) Na bezpośrednie poparcie istniejących i nowopowstających stowarzyszeń rolniczych wytwórczych (hodowli nasion, owocarskich, jarzynowych, suszenia owoców i jarzyn, produkcyi nasion leśnych etc.)	2,000 000 »
Razem .	3,816.000 K

Cały ten plan nie został przyjęty przez Ministerstwo rolnictwa, a raczej pominięto go milczeniem, wysłany w celu załatwienia sprawy na miejscu delegat Sekcyi II. dr. Witold Lewicki złożył następujące w tej sprawie sprawozdanie:

„W takim stanie rzeczy niema uzasadnionej nadziei, aby rozpoczęta akcya nad systematycznem stworzeniem sieci magazynów spółkowych mogła być na tej drodze odbudowy przez c. k. Ministerstwo rolnictwa doprowadzoną do pomyślnego skutku.

Także i druga zasadnicza sprawa planowej akcyi oświaty kooperatystycznej, przygotowania fachowego personalu kierowniczego dla Spółek rolnych, tudzież odbudowa gospodarstwa domowego i wyszkolenia ukwalifikowanych sił kobiecych w gospodarstwie domowem, zorganizowanie kontroli i fachowej pomocy dla tworzących się Spółek przez powstanie kilkunastu inspektoratów rolnych, rozrzuconych po okręgach gospodarczych kraju, oraz bezpośrednie poparcie tworzącej się kooperatywy rolniczej wytwórczej nie ma szans poparcia przez Ministerstwo rolnictwa z funduszów państwowych.

Wprawdzie p. Referent radca dr. Winter w obecności fachowego konsulenta Dyląga i mojej wyraził się bardzo pochlebnie o przedłożonem przez Namiestnictwo S. II. programie prac w sprawozdaniu z dnia 30. VI. 1918. L. 24.087, nazwał je nawet bardzo umiejętnie przemyślanem *„grosszügig"*, wprawdzie mniemał, że program Namiestnictwa jest wielce interesującym i może służyć nawet *„als vorbildend"* dla Ministerstwa rolnictwa, ale zaraz dodał, że tak dalece odbiega od dotychczas stosowanych przez Ministerstwo rolnictwa norm, że na razie w obecnym stadyum nie nadaje się do urzeczywistnienia. Zarzuca mu bowiem z jednej strony wkroczenie w kompetencyę władz administracyjnych państwa, z drugiej strony w dziedzinę ustalonej kompetencyi istniejących już organizacyi 18-u inspektorów rolnictwa i kooperacyi i uważa za zbyt kosztowny i wogóle za trudny do przeprowadzenia w kraju".

Sekcya rolnicza nie czekając w tych warunkach na zatwierdzenie Ministerstwa, we własnym zakresie działania udzieliła organizacyom następującego poparcia:

I. Na cele budowy magazynów i tymczasowych szop:

	Galicya Wschodnia:	Galicya Zachodnia:
1) Dla Podolskiego Syndykatu roln. w Czortkowie . . .	15.000	
2) Dla Gal. Tow. Gospod. na budowę szop . . .	100. 00	
3) Dla Tow. roln handl. Sokal .	15.000	

	Galicya: Wschodnia:	Zachodnia:
4) Dla Tow. roln. handl. »Rola« w Skawinie . . .		15.000
5) Dla Tow. handl roln. »Strzecha« w Pilźnie . . .		15.000
6) Dla Tow. roln. handl. »Orka« w Grybowie . . .		15.000
7) Spółce roln. handl. w Sokalu .	15.000	
3) » handl. rolników i hodowców w Mościskach . .	15 000	
9) Spółce handl. rolników i hodowców w Drohobyczu . .	15.000	
10) Spółce handl. rolników i hodowców w Gródku Jagiellońskim .	15.000	
11) Spółce handl. rolników i hodowców w Lubaczowie .	15.000	
12) Spółce handl. rolników i hodowców w Starym Samborze .	15.000	
13) Spółce handl. rolników i hodowców we Lwowie dla jej ekspozytury w Przemyślanach .	15.000	
14) Dla Spółki handl. rolników i hodowców we Lwowie . .	15.000	
Razem .	250.000 K.	45 000 K.

II. Na cele oświaty i organizacyi rolniczej asygnowała Sekcya rolnicza na podstawie zbadania potrzeb i uznania niecierpiącej zwłoki konieczności następujące kwoty:

	Galicya Wschodnia:	Zachodnia:
1) Dla Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek na odnowie nie zniozczonych ksiąg spółkowych	15.000	
2] Na urządzenie kursu gospodarstwa wiejskiego w Snopkowie	15.000	
3) Na kurs kooperatywy dla nauczycielstwa ludowego w Gorlicach		8.000
4) Na wydawnictwo dzieła o domach ludowych dla Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie .	7.500	
5) Na kurs kooperatywy dla nauczycielstwa ludowego w Rzeszowie		5.000
6) Patronatowi Spółek oszcz. i pożyczek na wyższe wykształcenie współdzielcze Lwów .	15.000	
7) Na urządzenie Sekcyi gospodarstwa domowego w Silskim Hospodarze Lwów . .	15.000	
8) Na kurs hodowli drobiu Zakładowi roln. handl. na ręce Gal. Tow. Gosp. w Rudkach .	15.000	
9) Tow. roln. w Krakowie na odbudowę składnicy i sklepu Kółka roln. w Gorlicach . .		10.000
10) Zarządowi Gł. Tow. Kółek rolniczych na kurs gospodyń wiejskich w Szynwałdzie .		10.000
11) Na kursa gospodarstwa domowego Zarządowi Gł. Tow. Kółek roln. we Lwowie . .	10.000	
12) Zarządowi Gł. Tow. Kółek roln. na kurs handl rolniczy w Rzeszowie		15.000
13) Zarządowi Gł. Tow. Kółek roln. na odbudowę Kółka roln. w Siarach		7,000
14) Zarządowi Gł. Tow. Kółek roln. na odbudowę wewnętrznego urządzenia sklepu i kółka roln. w Siedliskach-Bogusz .		5.000
15) Zarządowi Gł. Tow. Kółek roln. na kurs organizacyi roln. w Kołomyi	5.000	
Razem .	97.000 K.	60.00 K.

W ten sposób wyczerpano z kredytu na magazyny . . .	1,000.000 K.
na rok 1918/19 kwotę . . .	295 000 „
Pozostaje do dyspozycyi .	705.000 K.
Z ogólnego kredytu na organizacyę rolniczą	1,000.000 K.
na rok 1918/19 wyczerpano dotychczas kwotę	157.500 K.
Pozostaje do dyspozycyi .	842.500 K.

I tu więc akcya rządu była w stosunku do szkód poniesionych niewydatną, czego winę przypisać należy w pierwszym rzędzie niezdecydowaniu i wręcz nieżyczliwemu stanowisku władz centralnych, co tu należy podkreślić ze specyalnym naciskiem.

Tak przedstawiałaby się w najogólniejszych zarysach pomoc państwa dla krajowego rolnictwa. Akcya ta niewątpliwie odegrała pewną rolę w uruchomieniu warsztatów rolnych. Odbudowa powiatów wschodnich właściwie w jesieni 1918 roku rozpoczęła swe czynności; najżywszy tok akcyi miał przypaść na wiosnę 1919 r. W stosunku jednak do ogromu zniszczenia, którego tylko ułamkowe cyfry zostające obecnie do dyspozycyi poznaliśmy wyżej, pomoc ta jest jeszcze zbyt małą, tempo prac zbyt powolne, by o poważniejszych rezultatach odbudowy można było mówić.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można ustalić następujące wytyczne dla reformy niesienia pomocy rządowej dla krajowego rolnictwa:

1) Rozszerzenie o ile możliwe jak najintensywniejszej pomocy w naturze. Dotychczas głównie w dziale maszyn rolniczych trymano się tej drogi, udzielając rolnikom subwencyi i kredytów na maszyny, zamówione w jednej z instytucyi krajowych lub u większej fabryki lub firmy maszyn rolniczych. Oczywiście granice tej popomocy zależne są jak najściślej od możności zakupu maszyn i wogóle przedmiotów *in natura*.

Dostarczenie jednak tych maszyn, więc dowóz ich z zagranicy, leży w tym razie w rękach instytucyi handlowych publicznego charakteru, które, jak Syndykat rolniczy, Bank rolniczy, Wojenna Centrala Handlowa i t. d., starają się o jak największy import maszyn, korzystając w tej mierze z pomocy Krajowego Urzędu odbudowy, popierającego równocześnie nowo powstający przemysł maszyn rolniczych w kraju.

Z chwilą zawarcia pokoju i ustania bratobójczych walk we wschodniej Galicyi zwiększy się niewątpliwie zapas maszyn dzięki dowozowi ich z zagranicy, tak iż subwencyonowanie w naturze będzie mogło się rozszerzyć na większą skalę, dając rzeczywistą rękojmię, iż przyznane fundusze nie pójdą na marne i przyczynią się do zwiększenia martwego inwentarza, a tem samem i intensywności gospodarki.

Pomoc w naturze winna też być przeprowadzoną w szerszej mierze i co do inwentarza żywego, aczkolwiek w tym kierunku wobec rekwizycyi bydła przez władze i braku wszelkiego niemal dowozu, trudności były większe niżli w zakresie martwego inwentarza. Sekcya rolnicza udzielała subwencyi i kredytów na in-

wentarz żywy niemal wyłącznie w gotówce, dotyczyło to zarówno krów mlecznych, jak koni i obór zarodowych oraz chlewni.

W tej mierze powinny organizacye rolnicze dla małej i wielkiej własności zwłaszcza w chwili zawarcia pokoju wziąć w ręce swoje akcyę dostarczenia bydła wszelkiego rodzaju krajowi i rolnikom, otrzymując równocześnie fundusze państwowe na cele masowych zakupów, później odpowiednio subwencyonowanych, dla zniszczonych wojną rolników.

Dzisiejsze subwencyonowanie pieniężne, zwłaszcza zaliczkowanie, nie daje żadnej rękojmi, że fundusze zostaną odpowiednio zużyte, tem bardziej, że zrażone wielu trudnościami, często niedającemi się usunąć, strony nie przeznaczają funduszów na powyższe cele, obracając gotówką jak chwila tego wymaga, nie zawsze z korzyścią gospodarstwa.

Dotyczy to również subwencyi pieniężnych na ogrodzenia, które w nieznacznej stosunkowo mierze zostały rzeczywiście obrócone na ten cel.

Kontrola rolników słusznie uważanaby była za wyraz niepożądanej omnipotencyi władz, w razie subwencyi w naturze odpada potrzeba kontroli, planowe przeprowadzenie odbudowy według pewnego systemu, w pewnym z góry określonym kierunku byłoby w ten sposób zagwarantowane.

Pomoc tę w naturze powinno się przeprowadzić, o ile możliwe, we wszystkich kierunkach odbudowy rolnictwa, równocześnie udzielając rolnikom, jak to było zrazu przewidziane w planie Sekcyi rolniczej, nie przyjętym jednakże przez władze centralne, bezwrotnej subwencyi pieniężnej na pierwsze uruchomienie gospodarki, kapitał obrotowy i t. d. Kredytów na te cele udziela Zakład kredytowy wojenny.

Powyższe wywody nie przesądzają oczywiście w niczem kwestyi, czy zamiast dzisiejszego systemu odbudowy niebyłby odpowiedniejszy system ogólnego odszkodowania, obejmujący pełny zwrot szkód wojennych, z pozostawieniem samej stronie rozstrzygania o kierunku odbudowy.

2) Szersze wprowadzenie postępowania z urzędu, zwłaszcza jeśli chodzi o sfery włościańskie i średnią własność. Z doświadczeń dotychczasowych okazało się, iż ze subwencyi i kredytów korzystają nie zawsze ci, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują, że owszem rolnicy z okolic odleglejszych, mniej ruchliwi i niepoinformowani o działalności odbudowy, często wogóle nie wiedzą o pomocy państwowej lub z niej nie korzystają, zrażeni trudnościami, potrzebą rzekomego poparcia i t. d.

Byłoby właśnie wdzięcznem zadaniem prowincyonalnych władz odbudowy, przedewszystkiem rolniczych ekspozytur cywilnych, przychodzić z inicyatywą pomocy w poszczególnych gminach, traktować zbiorowo podania, by nie mnożyć bezpotrzebnej pisaniny stosu aktów.

Rolnicze ekspozytury winny otrzymać jak największą samodzielność i najwyższe kwoty do dyspozycyi, by mogły we własnym zakresie działania prowadzić odbudowę pojedynczych gospodarstw, nie czekając by... „strona wniosła podanie“. Krajowa władza odbudowy nie byłaby wówczas dosłownie „zasypaną“ aktami na drobne sumy i mogłaby się poświęcić w szerszej niż dotąd mierze pracy organizacyjnej, tak potrzebnej dla sprawnego urzędowania odbudowy, jej organów w stolicy i na prowincyi. Podania o ogrodzenia, ule, drobne maszyny i narzędzia rolnicze i t. d. powinien referent ekspozytury sporządzić zbiorowo i komisyonalnie w poszczególnych gminach, by następnie załatwić jednym aktem w biurze ekspozytury lub, w razie gdy o akta na wyższą sumę chodzi, w Krajowym Urzędzie odbudowy. Uniknęłoby się w ten sposób zaległości przewlekających tok załatwienia, osiągając szybki proceder przyznania i wypłaty subwencyi oraz rękojmię, iż dana sprawa będzie załatwiona z uwzględnieniem znajomości stosunków miejscowych i osobistych petenta.

3) W związku z tem nie da się uniknąć, w razie powstania nowych władz odbudowy na ziemiach polskich, reformy urzędowania, które winno być wolne od przewlekłego biurokratyzmu, o czem wspominałem już wyżej.

Przewlekły tok aprobaty, sprawiający że akt wędruje najniepotrzebniej w świecie, bo bez zmian lub z nic nieznaczącymi dodatkami natury przeważnie stylistycznej od pomocniczego referenta do głównego, do kierowników departamentów, sekcyi i prezydenta odbudowy, często do ministerstw, dalej urządzenie nawskróś przestarzałe urzędów pomocniczych, rachunkowych, ekspedytu, protokołu i t. d., brak rachunkowości kupieckiej, oto czynniki utrudniające dziś i czyniące niejednokrotnie iluzoryczną wszelką pomoc państwa, która jeśli gdzie, to w zakresie rolnictwa musi nastąpić szybko i sprawnie z uwzględnieniem sezonowej natury gospodarki rolnej, inaczej mija się z celem. Odbudowa dziś złączona z polityczną władzą krajową, jako państwową władzą administracyjną, zorganizowana jest tak jak Namiestnictwo na zasadach biurokratycznych, z tą zmianą jedynie, że prócz urzędników państwowych powołano szereg sił fachowych, które jednak podlegają mimo swoich pierwszorzędnych nieraz kwalifikacyi naukowych i zawodowych aprobantom, w pierwszym rzędzie kierownikom departamentów.

Nowa władza odbudowy musi istnieć jako odrębna instytucya zorganizowana na zasadach komercyalno-handlowych, z ominięciem wszelkiego przewlekłego toku instancyi i biurokratycznego sposobu załatwiania spraw.

Nie zwraca się to bynajmniej i wyłącznie przeciw państwowemu materyałowi urzędniczemu, wśród którego nie brak sił pierwszorzędnych, owianych duchem inicyatywy, gdyż doświadczenie uczy, iż często największymi obrońcami biurokratyzmu są ci, co najgłośniej z nim walczą, wprowadzając w miejsce choćby biurokratycznego porządku chaos i brak wszelkiej ewidencyi i dezoryentacyę, która niestety wkradła się do wielu obywatelskich instytucyi z wielką szkodą dla ich rozwoju.

4) Specyalnie z naciskiem podnieść tu należy, iż zbyt wielka i skomplikowana maszyna, jaką jest obecnie odbudowa, bynajmniej nie przeczynia się do podniesienia sprawności urzędowania. Nie przedstawia żadnej wątpliwości fakt, że odbudowa liczy dziś za wiele sił urzędniczych nie dlatego, by nie miały one odpowiedniego zakresu działania, owszem na ogół są one raczej przeciążone pracą, lecz z tego powodu, że niepotrzebnie pomnożono zakres działania, przejmując na siebie funkcye należące raczej gdzieindziej.

I tak cała sfera bezpośredniego zakupna materyałów, maszyn, urządzeń i t. d. nie powinna należeć do Urzędu odbudowy, który wyręczy się w tej mierze istniejącemi organizacyami handlowemi w kraju. Do odbudowy należeć winno raczej popieranie instytucyi krajowych publicznego charakteru i finansowych, a nie konkurowanie z niemi,

z reguły zresztą ustępujące sprawności prywatno-przedsiębiorczej.

Zadaniem Urzędu odbudowy jest wytyczenie jej zasadniczego kierunku, kontrola nad zużyciem publicznych funduszów, ogólny zarząd i t. d, a nie bezpośrednie przedsiębranie we własnym zakresie działania prac odbudowy, czem się zająć muszą same strony, instytucye publicznego charakteru, prywatne firmy i wolne zawody.

To ograniczenie funkcyi, zupełnie pożądane nawet dla władz rdzennie polskich, pozwoli pogłębić akcyę, zakreśloną na mniejszą skalę a nadto organizacyę i personal trzymać w rozmiarach, podyktowanych koniecznością stroniąc od zbyt wielkiego aparatu, masy współpracowników, skomplikowanego podziału czynności szeregu biur, referatów i grup, co tylko zwiększa ogólny chaos, wywołując często ostrą krytykę i mnożąc niepotrzebne koszta administracyi.

Jasność i prostota, oraz przejrzystość organizacyi, ograniczenie jej do najkonieczniejszych sił ściśle fachowych i doskonale płatnych, oto droga dla przyszłej organizacyi odbudowy, której niestety w dzisiejszym Urzędzie odbudowy się nie trzymano, stwarzając zbyt często nowe stanowiska *ad hoc* dla ludzi, których się „musiało“ nieraz z wielu względów ubocznych przyjąć. Stworzyło się w ten sposób maszynę olbrzymią, która nadto ma tendencyę do ustawicznego rozrostu, obejmując zwolna całą administracyę krajową, nie zawsze z korzyścią i nieodzowną potrzebą.

Dlatego posługiwanie się w jak najszerszej mierze istniejącemi organizacyami zawodowemi, instytucyami handlowo rolniczemi, kooperatywą i t. d. jako organami wykonawczymi dla pewnych funkcyi, stanowi jak najważniejsze zadanie organizacyjne dla polskich władz odbudowy, które raczej winny starać się o pomnożenie personalu tych organizacyi niżli o powiększenie własnego materyału urzędniczego.

Sekcya rolnicza K. U. O. weszła już poniekąd na tę drogę, oddając szereg funkcyi wykonawczych organizacyom rolniczym, które niestety nie we wszystkiem stoją dziś jeszcze na wysokości zadania, co tem więcej przemawia za potrzebą ich przebudowy i zasilenia w odpowiednie i fachowe siły po całym kraju.

Doc. Dr. STANISŁAW RUNGE.

Tężec u koni.

Tężec (*Tetanus*) jest bardzo niebezpieczną, zazwyczaj śmiertelną chorobą zakaźną ran, wywołaną przez swoisty lasecznik (*bac. tetani)*. Lasecznik tężcowy przedstawia się, gdy jest zaopatrzony na jednym końcu w zarodnik, jako laseczka długości 3—4 *m/m* podobna do szpilki. Lasecznik ten jest bardzo odporny na wszelkie środki odkażające, kultury jego wydzielają charakterystyczną woń spalenizny, a rozwija się tylko w otoczeniu beztlenowem; we wszechświecie znajduje się najczęściej w ziemi ogrodowej, kale zwierząt domowych, zwłaszcza w kale końskim. Ze wszystkich zwierząt domowych najłatwiej zapadają na tężec konie, jakkolwiek w ogólności chorobę tę nie spotyka się często.

Zakaźnik dostaje się do organizmu zazwyczaj drogą ran, szczególnie ran kłutych, n. p. przy nagwożdżeniu, zagwożdżeniu, przebiciach widłami, nieczysto przeprowadzonych operacyach, n. p. kastryacyach, kurtyzowaniu ogona, operacyach kopyta i t. d.

Wniknięte do ran bakterye tężcowe wytwarzają jady, wywołujące w organiźmie podobne objawy do zatrucia strychniną, które drogą obwodowych nerwów przedostają się do centralnego systemu nerwowego.

Okres wylęgania się choroby, t. j. czas od dostania się bakteryi tężcowych do rany, do wystąpienia pierwszych objawów chorobowych, jest długi i wynosi przeciętnie od 4—20 dni. Czas ten zależny jest od czasu, w którym bakterye wytworzą jady, i od miejsca zakażenia. Im bardziej na obwodzie ciała znajduje się rana, tem okres wylęgania jest dłuższy i odwrotnie. Szybkiemu wystąpieniu objawów po zakażeniu towarzyszy zazwyczaj niepomyślny przebieg.

Bardzo często objawy chorobowe występują gdy rana się zupełnie wygoiła i zabliźniła, lub jest tak małą i ukrytą, że trudno jej zauważyć.

O b j a w y polegają na postępujących tonicznych skurczach mięśni, rozpoczynających się od głowy lub tyłu ciała gwałtownie lub powoli. Zwierzę z początku zachowuje się normalnie, nie gorączkuje; później pojawia się s z c z ę k o ś c i s k (*trismus*), przez co koń mniej lub więcej nie może rozwierać szczęk i wskutek czego przyjmowanie pokarmu jest utrudnione lub w zupełności zniesione. Mięśnie szyi, grzbietu i zadu są deskowato napięte. Szyja wyciągnięta sztywnie w przód, do góry lub w bok. Ogon najczęściej odsadzony na bok. Kończyny sztywnie rozstawione, zwierzę porusza się niechętnie i sztywnie lub wogóle poruszone z miejsca pada.

Z powodu porażenia mięśni brzusznych występuje duszność. Nozdrza szeroko, trąbkowato rozwarte. Małżowiny uszne sztywnie w tył zwrócone, gałki oczne wciągnięte, źrenice szeroko rozwarte, z kątów ócz pokazuje się trzecia powieka.

Porażenie zwieracza prostnicy powoduje utrudnienie oddawania kału, zaś porażenie zwieracza pęcherza utrudnia oddawanie moczu.

Wrażliwość zwierzęcia jest bardzo wzmożona do tego stopnia, że jakikolwiek hałas, trzaśnięcie drzwiami, głośne chodzenie, dotyk, sprowadza atak, zwierzę całe rzuca się nagle, występują skurcze mięśni i poty.

W końcu zwierzę pada na ziemię, podnieść się w zupełności nie może, ciepłota wewnętrzna stale się podnosi, opadając dopiero w kilka godzin po śmierci zwierzęcia, która następuje z głodu, uduszenia i ogólnego porażenia.

R o k o w a n i e i p r z e b i e g. Procent śmiertelności przy tężcu jest znaczny, bo dochodzi 80 i więcej procent. Rokowanie jest niepomyślne.

Rozróżnia trojaki przebieg tężca: n a d o s t r y, o s t r y i c h r o n i c z n y. Nadostry jest gwałtowny i sprowadzi już w przeciągu 1—2 dni do zejścia śmiertelnego. Przebieg ostry jest najczęstszy, a śmierć następuje zwykle do tygodnia. Chroniczny przebieg trwa 4—6 tygodni i kończy się czasem wyleczeniem. Do zupełnepo wyzdrowienia jednak potrzeba miesięcy.

L e c z e n i e. Konia umieścić w zacisznem, prawie ciemnem miejscu, zapewniając mu zupełny spokój. Stanowisko winno się dobrze naścielić. Świeża woda do picia powinna się stale blizko niego znajdywać. Dbając o jak najlepsze odżywienie zwierzęcia i unikając zaburzeń przewodu pokarmowego, należy podawać paszę

tylko lekkostrawną, jak w lecie n. p. paszę zieloną, w zimie buraki, brukiew, ziemniaki i t. p. Czyszczenie konia zarzucić, gdyż każde dotknięcie zwierzęcia zgrzebłem lub szczotką wywołuje u niego napady i sprowadza wyczerpanie. Celem usunięcia kału z kiszki odchodowej stosować letnie lewatywy z wody i mydła. Skuteczne spuszczenie moczu, stosowanie środków uspokajających oraz uodparnianie zwierzęcia surowicą przeciwtężcową, powinno się możliwie najrychlej powierzyć lekarzowi weterynaryjnemu.

DR. ZBIGNIEW JAROCHOWSKI.

O koniu bulońskim.

Ojczyzna konia bulońskiego nie jest krajem ani urodzajnym, ani bogatym. Jest to kraj nadmorski, brzegi którego fale morskie ciągle rwą i chłoszczą, poprzecinany biegnącemi w rozmaitych kierunkach rzeczkami i strumykami, o niekorzystnych warunkach gleby i podglebia, pełen nierówności i wklęśnień. Mało nadawał się on do uprawy roli, zwłaszcza, że cienka warstwa gleby nie należy do zbyt urodzajnych, a klimat jego nie jest bynajmniej tak łagodny, jak w Normandyi, la Perche i Bretanii. Rolnik, walcząc o byt powszedni, starał się w inny sposób swą ziemię wykorzystać: zakładał pastwiska i oddawał się z zamiłowaniem hodowli, a przedewszystkiem konia, który od wieku był już znany.

Koń buloński przedstawiał w dawnych czasach wartość nietylko jako koń roboczy, lecz przedewszystkiem był wysoce cenionym koniem bojowym. Julius Caesar, przygotowując swą wyprawę do Brytanii, w tym kraju zbierał konnicę i konia tutejszego wielce chwalił. W wiekach średnich i nowszych Boulonnais, jak i kraje przyległe, Calais, Flandrya, Artas i t. d, były często terenem walk zaciętych i w rozmaitych dokumentach z owych czasów wspominają bardzo często o przeprowadzanych rekwizycyach koni w tym kraju, gdyż materyał tutaj zebrany górował nad każdym innym.

Gdy z biegiem czasu zmieniło się zapotrzebowanie kawaleryi, która pozbywszy się ciężkich pancerzy i zbroi szukała konia lżejszego, wiele okolic Francyi zaczęło swe konie w tym kierunku „poprawiać“ i dla szybszego osiągnięcia celu sprowadzono z zagranicy rozmaite ogiery, które wiele złego hodowli francuskiej przyczyniły. Szczególniej smutną pamięć pozostawiły po sobie Holsztyny. Boulonnais, strzegąc tradycyjnie czystości swej rasy, nie poszło za ogólnym prądem. Zamiłowanie i przywiązanie do swego rodzimego konia było zbyt wielkie, aby go przerabiać. Zrezygnowano z dostarczenia koni do wojska, a postarano się wykorzystać go w innym kierunku.

Bulończyk nietylko był cennym towarzyszem rycerza, lecz również i rolnikowi oddawał wielkie usługi przy uprawie roli w warunkach, które śmiało najfatalniejszymi nazwać można.

Linie komunikacyjne były rzadkie, a kraj będący mozaiką z trzęsawisk, łąk, wzgórz i niewielkich obszarów roli uprawnej, przedstawiał teren trudny do przebycia wozem lub kolasą.

Już w czasach najdawniejszych każdy udawał się w drogę, choćby najkrótszą, nie inaczej jak wierzchem, a nawet włościanki, wybierając się na targ do poblizkiego miasteczka, jechały konno. Z biegiem czasu stosunki zaczęły się zmieniać. Ze względu że Boulonnais leży na krótszej drodze z głębi Francyi do Anglii, po wojnach Napoleońskich rozwinął się w kraju ożywiony ruch handlowy, budowano drogi i koń buloński znalazł zastosowanie przy przewożeniu towaru. Zaczęto go również używać do poczt i dyliżansów. To nowe zastowanie wyrobiło z niego konia nader wytrzymałego, zdolnego ciągnąć nietylko większe ciężary, lecz czynić to także w szybszem tempie.

W nowych warunkach pracy zmienił się temperament konia bulońskiego. Dawna ognistość i fantazya stała się zbyteczną i pozbył się jej, choć do dzisiejszego dnia wyróżnia się korzystnie ze wszystkich ras zimnokrwistych tem właśnie, że posiada odziedziczony po przodkach, choć w znacznie zmniejszonej mierze, swój właściwy temperament.

Rozwój kolejnictwa ponownie zmusił rasę bulońską do zmiany wytycznej w ich hodowli. Koleje żelazne wkrótce wyparły zupełnie dyliżansy i kołowy przewóz towarów. Wówczas nastąpiła raz jeszcze zmiana hodowli — zaczęto produkować konia typowo rolniczego, zaś palmę pierwszeństwa w typie konia omnibusowego, ustępując dobrowolnie Perszeronom, które rozwój swej hodowli zawdzięczają zamiłowaniu Amerykan do tej rasy.

Dzisiaj koń buloński jest *par exellence* wysoce rasowym koniem rolniczym, o silnej i potężnej a harmonijnej budowie, kościu mocnym i proporcyonalnym. Odznacza się elegancyą ruchów, piękną akcyą i temperamentem przy niezwykłej wprost łagodności. Posiada nadzwyczajną stałość w przelewaniu swych zalet na potomstwo i nadaje się wskutek tego znakomicie do poprawiania innych ras. Jedną z największych zalet Bulonów jest łatwość aklimatyzowania się i zastosowania do otaczających warunków, oraz łatwość karmienia, wczesne dojrzewanie i dobre wykorzystywanie paszy. Ta ostatnia zaleta pozostała w ścisłej łączności z wielką u tej rasy objętością piersi. Pod względem budowy koń buloński nie ustępuje koniowi belgijskiemu, któremu Niemcy tak wielką wyrobili markę. Często stoi nawet od belgijczyków wyżej. Naprzykład co się tyczy suchości nóg, ustawienia ich, stosunku objętości piersi do długości, przewyższa konie belgijskie. Pozatem odznacza się płodnością i wytrzymałością. Dawniej tak popularna maść siwa (*Robe blanche*) ustąpiła u konia bulońskiego szpakom (*gris foncé*). Waga koni bulońskich, lżejszego, obecnie produkowanego typu, wynosi 650—800 kg.

Hodowlą konia bulońskiego zajmują się w całym prawie departamencie *Pas de Calais*; w arondissements Boulogne, Montreuil, Saint Pol, Raint Omar znajdujemy największą ilość stadnin bulonów. Jednakowoż nietylko tam spotykamy prawdziwie piękne egzemplarze, a szczególniej, o ile się chce coś dobrego nabyć na wywóz, łatwiej jest znaleźć odpowiedni materyał w sąsiednich departamentach. Rolnicy departamentu du Nord, Somme, Oise, Aisne, Seine Inferieure, od najdawniejszych czasów zajmują się skupowaniem młodzieży na jarmarkach jesienią i wychowują u siebie, aby potem dalej sprzedać. Najsłynniejsze z tych jarmarków są 2. i 3. października w Devres i 26. września w Marquise. Przeciętnie na tych jarmarkach sprzedają 2500—3000 źrebiąt. Francuzcy hodowcy t. zw. *éleveurs* specyalizują się i dzielą się w swoim zawodzie na poszczególne grupy. Np. arrodissement d' Abbeville w departamencie

de la Somme słynny jest oddawna wychowem ogierków, z których szczególniej piękne wracają do swej ściślejszej ojczyzny jako reproduktory. W Caux wychowują konia użytkowego, którego sprzedają dopiero w wieku dojrzałym.

Wogóle zauważyć należy, że wychowem młodzieży nie zajmuje się hodowca, u którego źrebię pozostaje do wieku mniej więcej 6-miesięcy, lecz t. zw. *éleveurs*, którzy źrebięta skupują, segregują i odpowiednio pomiędzy siebie rozmieszczając, wychowują. Ten podział pracy w hodowli konia bulońskiego wydał bardzo dobre rezultaty.

Początkowo hodowla bulonów polegała wyłącznie na pomocy państwowej, lecz ta oparta na fałszywych zasadach niewiele dobrego przysporzyła. Nieodpowiednie uwarunkowanie subwencyi i premii stworzyło niezdrową atmosferę wśród hodowców. Zaczęto „łapać“ subwencyę, zamiast faktycznie troszczyć się o podniesienie hodowli. Dopiero zrzeszenie się hodowców i tworzenie związków hodowlanych uzdrowiło istniejące stosunki i w krótkim czasie wydało piękne rezultaty. W r. 1888 na międzynarodowych konkursach w Brukseli rasa Bulońska zdobywa szampionat klaczy, w r. 1889 na międzynarodowej wystawie otrzymuje pierwszą nagrodę i t. d., a wreszcie w r. 1911 w Chicago „*Fanfaron*“, ogier p. M. *Lemaitre* z Wierre, zdobywa szampionat koni pociągowych! Do tych pięknych rezultatów hodowli konia bulońskiego przyczynił się najwięcej buloński Syndykat rolniczy, który jest jednocześnie centralną organizacyą związków hodowlanych, grupujących hodowców z 1 lub 2 sąsiednich gmin. Syndykat buloński, gromadząc w swych związkach setki klaczy, zajmuje się ścisłą selekcyą materyału hodowlanego na podstawach naukowych, doborem reproduktorów, chroni najlepsze sztuki przed wywozem i również pośredniczy w nabywaniu lub sprzedaży materyału hodowlanego. Rok rocznie odbywają się rozmaite wystawy i konkursy, na których udzielane są najróżnorodniejsze premie i nagrody. Trzeba zaznaczyć, że sumy udzielane na ten cel przez państwo, departament, Syndykat rolniczy, Towarzystwo hodowli koni i Towarzystwo wyścigowe, są bardzo znaczne i z roku na rok coraz wyższe. Na podstawie Stoodbooku, założonego 1885 roku, a prowadzonego obecnie przez p. C. Furne, sekretarza *Syndicat agricole du Boulonnais*, rozróżniamy w hodowli konia bulońskiego parę wybitnych linii i krzyżowanie ich pomiędzy sobą daje doskonałe rezultaty. W r. 1909 hodowcy zgrupowani w związkach rozporządzali liczbą 76 premiowanych reproduktorów, a cyfra ta w 1913 roku wynosiła już 108.

Na ziemiach polskich koń buloński nie jest zupełnie obcy. W Królestwie Polskiem od lat dwudziestu kilku są czynione próby wprowadzenia koni zimnokrwistych i sprowadzano rozmaite rasy, a pomiędzy innymi i bulony. One może najlepiej ze wszystkich ras odpowiedziały swemu zadaniu, i koni bulońskich sprowadzano coraz więcej, chwaląc je ogólnie. Niektóre stada zajęły się nawet ich hodowlą i były doszły do niezłych rezultatów. Dość wspomnieć o stadach w Kłodnicy p. Russanowskiej, Siedzowie p. Daszewskiego, Trzebiniu hr. Zamoyskiego i wielu innych.

Próby krzyżowania rasy bulońskiej z innemi wypadły zupełnie pomyślnie i np. stado walewickie produkuje arabo-bulony, które się cieszą ogólnem uznaniem.

HENRYK SKĄPSKI.

Modrzew wobec odnowienia polskich lasów.

Z powodu ogromu czekającego nas zadania odnowienia lasów w Polsce wojną zniszczonych nasuwa się kwestya doboru rodzajów drzew do tego odnowienia użyć się mających.

Zapewne każdy gospodarz lasowy kierować się przy tem musi warunkami siedliska lasu, ale niezależnie od tego chcę poruszyć sprawę hodowli jednego z najcenniejszych drzew naszych, mianowicie modrzewia.

Drzewo to, które w dawnych wiekach zajmowało u nas poczestne miejsce i cenione było bardzo, jako pierwszorzędny materyał budowlany, dziś już prawie do rzadkości należy.

Podobnie jak dębina dla swoich cennych właściwości u nas w znacznej mierze prawie że wytępioną została, tak i modrzew zniknął z naszych lasów.

Miejscami przechowały się jeszcze zabytki dawnych budowli modrzewiowych, świadczące o wartości tego drzewa, jak np. kościółek modrzewiowy na Górze św. Marcina pod Tarnowem, zbudowany według podania przed 300 laty, a którego drzewo dziś jeszcze jest tak zupełnie zdrowem, że, jak spodziewać się można, wiele jaszcze pokoleń ludzkich przetrwać będzie w stanie.

Często dały się słyszeć głosy, że wprowadzenie modrzewia do nowych upraw jest o tyle niewdzięcznem, że nie dosięga on w zdrowiu do starszego wieku, ale gdzieś około 40-go roku często ulega psuciu się, a nawet ustaje we wzroście.

Teorya mówi, że modrzew jest drzewem górskiem i niechętnie rośnie poniżej 400 m ponad poziom morza, i dlatego, jak ogólnie sądzą w nizinnych położeniach hodowla jego nie daje dobrych wyników.

Przeciwko temu jednak przemawiać może do pewnego stopnia fakt, że u nas, w całej prawie Polsce, w nizinnych położeniach, na glebach mniej lub więcej piasczystych jeszcze do niedawna spotkać było można większe i mniejsze laski modrzewiowe zdrowe, gonne, o pełnych strzałach, które dosięgały nawet bardzo późnego wieku. Znikły one dopiero w ostatnich latach, jak np. w Małej Wsi w powiecie rawskim w Królestwie, gdzie ładny stary lasek dworski modrzewiowy na glebie piasczystej wycięto w pień dopiero przed kilkunastu laty.

Znam wiele lasów w Galicyi, gdzie modrzew znakomicie prosperował w przymieszaniu bądź grupami, bądź pojedyńczo pomiędzy sosną lub jodłą, a nawet wzrostem dominował nad tymi swoimi sąsiadami.

Niestety przy zalesieniu wyrębów zaniedbano wprowadzenia go na nowo, a miejscami, gdzie o modrzewiu nie zapomniano, to najczęściej w bardzo małej tylko przymieszce dano go w kulturach sosnowych lub mieszanych sosny ze świerkiem.

Sądzę, że obawa przed wprowadzeniem modrzewia na większą skalę jest niesłuszna a nieszczególne gdzieniegdzie wyniki dawnych upraw przypisać można głównie niewłaściwemu sposobowi uprawy.

Wobec zakorzenionego u nas sposobu uprawy sosny i świerka kulturą sztuczną przez wysadzenie sadzonek, postępowano taksamo i z modrzewiem.

Tymczasem modrzew posiadający system korzeniowy podobny do sosny, taksamo jak i ona czuły jest na jego uszkodzenie.

Modrzew przytem jest nietylko drzewem światłożądnem, ale zaliczyć go trzeba i do drzew delikatnych (*delicates*), t. j. wrażliwych na wpływy atmosferyczne, a zatem potrzebujących, zwłaszcza w młodości ochrony. (W przeciwstawieniu do drzew silnych (*robustes*). Wrażliwy na przygłuszenie z góry, chętnie znosi osłonę boczną, a nawet w pierwszych latach rozwoju ochrony takiej potrzebuje.

Jednym więc z głównych warunków powodzenia uprawy modrzewia jest siew zamiast sadzenia i gdzie tylko to możliwe pod ochroną.

Na zrębach czystych, przeznaczonych pod uprawę sosny, można siać śmiało modrzew w przymieszaniu, np. w jednej czwartej części.

Przy trzebieżach można potem wyjmować sosnę, a ochraniać modrzew jako cenniejszy.

Jeżeli kultura sosnowa jest już zaprowadzona, to przynajmniej uzupełnienia czyli poprawki wykonać zapomocą wysiewu nasienia modrzewia.

O ile jodłę odnawia się rębami częściowymi, to w ostatnim rębie ochronnym można wsiać modrzew, tak, aby potem tworzył grupy po kilka lub kilkanaście sztuk.

Modrzew, choć wysiany później niż jodła, to można się zazwyczaj spodziewać, że dopędzi po niedługim czasie jodłę. Dwu lub trzyletni pobyt pod ochroną drzew starszych rębu ostatniego ochronnego nietylko mu nie zaszkodzi, ale nawet korzystnie wpłynąć może na jego późniejszy wzrost i zdrowotność.

Siałem sosnę z modrzewiem pełnym rzutem z ręki w rębie ochronnym sosnowym i przekonałem się, że powstały zapust miał znacznie zdrowszy wygląd, ciemniejszy kolor igieł, niż na sąsiednim zrębie czystym, obsianym takiemże samem nasieniem i w tymsamym czasie; i to obserwować było można tak u modrzewia, jak i u sosny.

Gdy po 3-ch latach usunięto drzewa ochronne, powstały zapust sosny z modrzewiem pozostawał spokojnie przez 2 następne lata pod osłoną boczną chwastów drzewiastych, jakie tymczasem puściły się w rębie z powodu nadzwyczaj bujnej gleby.

W następnym roku wykonano czyszczenie, a raczej prześwietlenie w ten sposób, że wielkiemi nożycami ogrodniczemi obcinano wierzchołki chwastów drzewiastych, o tyle jednak tylko, by nie głuszyły i nie dotykały wierzchołków modrzewia i sosny.

Otrzymaliśmy w ten sposób bardzo ładny zapust iglasty, przyczem modrzew górował nad sosną, co właśnie jest dla niego korzystnem.

Drzewa iglaste są na ziemi starsze od liściastych, i nie mają już tej siły odroslowej co te ostatnie. Modrzew tworzy przejście od jednych do drugich, czego dowodem, że zrzuca igły na zimę.

Tem też tłómaczyć można jego tak silny zazwyczaj wzrost. Widziałem modrzew w Rychwałdzie w powiecie tarnowskim, który w 20-tym roku miał 45 cm średnicy w wysokości piersi.

Przyjmując nawet, że pierwsze miejsce dla modrzewia jest w położeniu wysokiem, to i w niższych miejscach uprawiać go można z pełną nadzieją na powodzenie, ale trzeba siać, a nie sadzić.

Gleba może być żyzną nawet, byle była niezbyt wilgotną i dość głęboką, o podglebiu przepuszczalnem.

Ze względu nietylko na szybki wzrost, ale i na cenny materyał budowlany nie podlegający grzybowi, znakomity materyał stolarski i t. p., modrzew zasługuje w zupełności na to, aby przy czekających nas zalesieniach dać mu należyte miejsce i podnieść w przyszłości przez to bogactwo naszych lasów.

H. WYSOKIŃSKI.

W sprawie melasy.*)

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zarządziło powstrzymanie wywozu melasy z granic Królestwa Polskiego.

*) Nadesłane przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych w listopadzie 1918 r.

Środek ten ma na celu zaoszczędzenie znacznej ilości ziemniaków, niezbędnych dla przeżywienia ludności kraju przez zastąpienie gorzelanego materyału ziemniaczanego materyałem melasowym oraz zapewnienia naszym hodowcom cennej paszy, którąby choć w części mogła zastąpić spodziewany brak makuchów, otrąb i innych pasz treściwych.

Zależy obecnie od hodowców naszych, aby ocenili powyższe zabiegi i należycie wykorzystali oddany w ich ręce środek pomocniczy.

Stosownie do obliczeń specyalistów, z tegorocznej kampanii cukrowniczej oczekiwać można około 600.000 pudów melasy, czyli prawie 10.000.000 kilogramów (24 miliony funtów).

Przed wojną duże ilości melasy, pochodzącej z cukrowni Król. Pol. i Rusi, przerabiane były w gorzelniach Król. Pol. na spirytus (od $1\frac{1}{2}$—2 mil. pudów), poza tem znaczne ilości były wywożone za granicę, a tylko małą jej część zużytkowali plantatorowie buraków cukrowych jako paszę. Było to już w przedwojennych warunkach faktem, świadczącym o niedocenianiu wartości pokarmowej melasy przez naszych hodowców; w obecnej chwili tem bardziej byłoby nagannem niespożytkowanie tak cennej paszy treściwej.

Dopuszczenie do tego, ażeby wskutek niezapobiegliwości hodowców cały zapas tegorocznej melasy musiał być przerobiony na spirytus i stracony dla naszej hodowli, wystawiłoby złe świadectwo naszej gospodarności.

Własność i sposób użycia. Melasa jest to ług pokrystaliczny, odchodzący w postaci syropu z ostatnich rzutów wykrystalizowania cukru.

Skład melasy bywa dość zmienny; wyższą wartość przedstawia melasa nieodcukrzona, zawiera ona: wody od 15—18%, cukru trzcinowego 46—55%, związków azotowych 4—12% (w tej liczbie $\frac{1}{3}$ stanowią amidy) w postaci botainy, asparaginy, glutaminy, kwasu asparaginowego i glutaminowego; popiołów 8—10% (głównie soli potasowych).

Duża zawartość soli potasowych i sodowych, w połączeniu z obficie towarzyszącymi kwasami organicznymi, nadaje melasie własności silnie przeczyszczające i z tego względu w dużych ilościach zadawaną zwierzętom być nie może. Matkom ciężarnym, którym grozi porzuceniem płodu, i młodym zwierzętom ze względu na obawę biegunki nie daje się zupełnie; u koni natomiast zapobiega kolkom. Pamiętać należy przytem, że melasa łatwo kwaśnieje, zaleca się więc czyste utrzymywanie żłobów.

Pomimo wspomnianych złych stron tej paszy, wywołanej zbytnią zawartością soli mineralnych, wartość pokarmowa jej pozostaje wielką. Liczne doświadczenia duńskich hodowców wykazały, że 1 funtem melasy można zastąpić funt otrąb lub funt ziarna, albo funt makucha lnianego. Jeżelibyśmy, ze względu na ostrożność, dziennie na każdem zwierzęciu starszym i niecieżarnej matce tylko jeden funt pasz treściwych zastąpili funtem melasy, byłoby to wielkiem zaoszczędzeniem pokarmów ludzkich i podtrzymywaniem naszego domowego zwierzostanu.

Dawać można na sztukę wołu opasowego do 5 funtów melasy, na wołu roboczego $2\frac{1}{2}$ funta, konia lub krowę mleczną 1—$1\frac{1}{2}$ funta, owcę opasową $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ funta, owcę dorosłą inną $\frac{1}{8}$ funta. Z powyższego wynika jasno, że wyłącznie tylko melasą nie można zastępować całej ilości przeznaczonych pasz treściwych w dawce dobowej, przeciwnie może ona stanowić jedynie część dawki. Na ogół melasa jest pokarmem łatwostrawnym, w szczególności nie posiada znaczniejszych ilości strawnego białka; zawarte w niej proteiny są same przez się niestrawne. Korzystne działanie melasy, jak to widać z badań duńskich, szwedzkich i niemieckich, nie polega na bezpośredniej strawności proteinów, a tłómaczone jest tem, że one w grubych kiszkach zwierzęcia służą za pokarm azotowy bakteryom i przez to wpływają na zwiększenie strawności nietylko melasy, lecz znacznie powiększają strawności innych mas pokarmowych, a szczególnie opornie stra-

wianego włóknika (celulozy). Na tej podstawie melasa szczególnie się nadaje jako dodatek do pasz słomiastych, gorszych gatunków siana, liści i pędów (brzozowych, topolowych, akacyowych, osikowych) niechętnie spożywanych bez podobnej przyprawy. Tego rodzaju pasze powinny być możliwie najdrobniej pocięte i zwilżone rozwodnioną melasą; przy rozpuszczaniu na jedną część melasy bierze się 8 części wody. Ostatnie doświadczenia niemieckie i szwedzkie idą jeszcze dalej i zamiast drobnej sieczki, mielą podobne surogaty suchych pasz na mąkę i mieszają z melasą. Wyborną karmą treściwą byłyby odgoryczane ziarna żółtego łubinu z melasą, wówczas pasza ta dorównałaby najcenniejszym paszom treściwym.

Godne zalecenia byłoby także, ażeby nasze cukrownie w interesie własnym i hodowców zajęły się przygotowaniem pasz podobnych. Przy instalacyach cukrownianych o wiele łatwiej dałoby się urządzić mielenie i przygotowanie pasz wspomnianych. Nadałoby to produktom melasowym łatwość przewozu i możność dłuższego konserwowania pasz, gdyż dziś zużytkowują cenny karm jedynie blizcy plantatorowie.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi rolników, hodowców i cukrowników na ułatwienie im stosownego zużytkowania cennego odpadku cukrownianego i niedopuszczenie do wywiezienia za granicę dużych ilości potasu i azotu, które tym sposobem zostaną zwrócone naszym glebom. W razie zaś obojętnego przyjęcia tego środka przez hodowców, melasa posłuży do przerobienia jej na niższy gatunek spirytusu i będzie stracona jako pasza zwierzęca, a pośrednio jako pokarm ludzki

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Kalendarz „Ludu Katolickiego“ na rok 1919. Staraniem i nakładem Redakcyi Ludu Katolickiego, Tarnów, Chyszowska 5, wyszedł kalendarz na rok 1919. Jak na dzisiejsze czasy, z powodu trudności uzyskania papieru, kliszy i t. d. jest to nadzwyczajna rzadkość.

Wydawnictwo to zawiera prócz zwykłego kalendaryum z prawdopodobnemi przepowiedniami pogody i słoty, bardzo wiele pouczających artykułów z gospodarstwa, jak: Seweryna Wiśniewskiego: O nawozach; prof. Kurowskiego: O hodowli nasion i »Pszczelnictwo« Stef. Röhrenschefa, instruktora pszczelnictwa. Są tam opisane choroby pszczół i leczenie zgnilca, z czem każdy pszczelarz tak początkujacy jak i starszy, dokładnie obznajomić się powinien, by uniknąć wielkich strat w pasiece. Kalendarz ten ma wiele pouczających powiastek (dla ludu), wierszy, humorystyki, myśli moralnych, artykułów fachowych, wykaz jarmarków, tablicę procentowe, skalę stemplową i wiele, wiele potrzebnych spraw w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i domowego.

Druk wyraźny, czytelny, papier dobry, stron 216 w wielkiej ósemce, wiele rycin, cena tylko 5 K. Kalendarz ten powinien być miłą pamiątką z czasu 5-letniej wszechświatowej wojny.

S. R.

Wiadomości bieżące.

OD REDAKCYI. Wydawnictwo nasze zostało najniespodziewaniej, skutkiem nieszczęsnych wypadków listopadowych zawieszone, a jakkolwiek bohaterski Lwów wkrótce strząsnął z siebie kajdany, jakimi chytry wróg starał się go obezwładnić, to jednak pozostała jeszcze znaczna część naszej ziemi w rękach wrogich, uniemożliwiając wszelkie wysiłki pracy kulturalnej na jakiemkolwiek polu. Nie było komu pisać i nie było dla kogo pisać, nasz „Rolnik“ musiał zatem zamilknąć na dłuższy czas. Było to tem przykrzejsze, że właśnie rok 1918 jest rokiem jubileuszowym naszego wydawnictwa, które w tym roku kończy 50-ty rok swego istnienia. Niestety, nie tak wyobrażaliśmy sobie jubileusz „Rolnika“...

Obecnie wydajemy ten zbiorowy zeszyt, przepraszając Szanownych Prenumeratorów za takie sumaryczne załatwienie naszych względem Nich zobowiązań. Zapowiadamy jednak równocześnie wydanie specyalnego zeszytu jubileuszowego, który prześlemy bezpłatnie wszystkim Prenumeratorom z roku 1918, nastąpi to jednak w czasie nieco późniejszym, obecnie bowiem zarówno koszta, jak i trudności wydawnicze uniemożliwiają wykonanie ozdobniejsze projektowanego wydawnictwa.

Zjazd Ziemian w Krakowie. Dnia 3 bm. odbyło się w Krakowie zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia pod nazwą: »Ogólne Zjednoczenie Ziemian« w obecności przybyłych ze wszystkich stron Galicyi oraz południowej części Kongresówki około 150 osób, wśród których znajdowali się także delegaci organizacyi rolniczych z Poznańskiego i Królestwa.

Obradom przewodniczył p. Zbigniew Horodyński.

Jak w zagajeniu, tak i w przemówieniach organizatorów zebrania wyraźnie uwypukliły się cel i zamiary nowego stowarzyszenia: wypełnienie istniejących luk w organizacyi ziemiańskiej Galicyi, łączność do zszeregowania na razie jak największej ilości ziemian pod hasłem zawodowem i politycznie bezpartyjnem, a w przyszłości stworzenie jednej, wspólnej, ogólno-polskiej organizacyi ziemiańskiej pod »kierowniczą dłonią Warszawy« — stolicy państwa, wreszcie bezstronne badanie sprawy sanacyi stosunków agrarnych i przyczynienie się do przeprowadzenia tej sanacyi nie dla korzyści jakiejkolwiek warstwy społecznej, ale dla pożytku całego narodu polskiego.

Po zatwierdzeniu statutu, z poprawką zaproponowaną przez ks. Witolda Czartoryskiego, przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujacy: prezes Adam hr. Stadnicki (Nowosądeckie), wiceprezesi: Kazimierz Rogoyski (Kraków) i Stefan Myczkowski (Jarosławskie), sekretarze: Ludwik Michałowski i Antoni hr. Potocki (Krakowskie), członkowie Wydziału: Rafał Cywiński (Stanisławowskie), Stefan Dunikowski (Brzeskie), Jan Gumiński (Rzeszowskie), Zbigniew Horodyński (Tarnobrzeskie), Joachim Jarochowski (Rzeszowskie), Władysław Kępiński (Żywieckie), Aleksander Kobylański (Tarnowskie), Franciszek hr. Potocki (Ukraina), Władysław hr. Potulicki (Jasielskie), Eustachy hr. Romer (Miechowskie), Leon ks. Sapiecha (Przemyskie), Stefan Schmidt (Podgórskie).

Druga część zebrania poświęcona była referatom, które wygłosili: Ksiądz prof. dr. Zimmermann: »Pole pracy ekonomicznej ziemian polskich w chwili obecnej«, p. Aleksander Kobylański: »Stan rejestracyi szkód i świadczeń wojennych w Galicyi«, p. Jan Lutosławski z Warszawy: »Nasza sprawa rolna, a nowa książka prof. Bujaka«, p. Jan Gumiński: »O reformie agrarnej«, Adam hr. Żółtowski z Poznańskiego: »O pracach komisyi dla spraw polityki agrarnej w Warszawie«, wreszcie dr. Stefan Schmidt: »Sprawa robotnika rolnego i służby folwarcznej«.

Nad powyższymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusya, z której wyłoniła się potrzeba utworzenia w łonie stowarzyszenia 3 komisyi, a mianowicie: dla spraw agrarnych, spraw robotników rolnych oraz świadczeń i szkód wojennych. Komisye te zorganizowały się nazajutrz i rozpoczęły swoje prace.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 71. Proszę o podanie najprostrzego sposobu domowej fabrykacy cukru z buraków cukrowych.

R. Ż.

Głosy Czytelników.

Wzajemne zaopatrywanie się.

W Imię Boże wysyłam pismo do *Rolnika* po rozbiciu się tego ustroju państwowego, w który nieszczęście narodowe nas wplotło na półtora stulecia. Rozbicie Austryi nastąpiło tak niespodziewanie nagle, że sprawozdanie moje rolniczo-statystyczne przypadające z oddziału 21 a za październik b. r. odeszło przed 1./XI. b. r.jeszcze jak za lat dawnych do Ministerstwa rolnictwa do Wiednia. Odeszło co prawda bez dat, lecz tylko z pożegnaniem p. referenta, który sporą ilość lat odbierał moje sprawozdanie, i z wyrażeniem radości mojej, że sprawozdania dalsze nie do Wiednia lecz do Warszawy wysyłane będą. Oby to ostatecznie się ziściło jako symbol tej drogiej nam przynależności do organizmu rodzimego, do Polski.

Doniosła ta chwila dziejowa każe poważnie zastanowić się nam nad stanem naszego gospodarstwa, nad brakami jego i sposobem jakby je usunąć i dźwignąć nasze gospodarstwa co najmniej na tę wyżynę, na jakiej one stały przed wojną. Wszak rolnictwo narodowe to ogół zebranych poszczególnych gospodarstw. Z ich upadkiem lub dźwiganiem się i ono też staje niżej, lub wyżej.

Oto stan mego gospodarstwa:

W majętności mojej, o łącznych 280 ha, mam pod pługiem 180 ha, łąk 35 ha, pastwisk założonych 17 ha, dzikich 10 ha. Z tego ogółu ćwierć na ciężkich błoniach (rędziny czarne) a trzy ćwierci na pagórkach o czarnoziemnej glinie dyluwialnej ubogiej w wapno, słabo przepuszczalnej, przeważnie drenowanej.

Z budynków (wszystko zastałem zniszczone) odbudowałem: stajen o podwójnych rzędach stanowisk na łączną długość 65 m, szop 600 m², nadto pokryty dwór używany teraz na przechowanie paszy i budulca, parobczarń dla 6-ciu rodzin i dom mieszkalny, wreszcie kurnik murowany.

Mam koni różnej wagi od ciężkich do kuców 20, bydła lichego targowego, przeważnie jałówek 40 na łączną wagę około 100 q i świń, przeważnie drobnych, 36.

Stan gospodarstwa oddadzą dobrze następujące zestawienia zbiorów w roku bieżącym, zasiewów w jesieni tej i wiosennych, jakie będę mógł wykonać w przeciwstawieniu do zasiewów, jakie bywały przed wojną.

Płód	Zbiory r. 1918			Zasiewy 18/19		przed wojną	
	ha	q	% obszaru pod pługiem	ha	% obszaru pod pługiem	ha	% obszaru pod pługiem
Pszenica	7	45	4	22	12	47	27
Żyto	31	300	17	22	13	10	5
Jęczmień	5	30	3	10	6	8	5
Owies	13	40	8	10	5	24	13
Lęcza z bobik.	9	80	5	10	6	22	12
Ziemniaki	8	1200	4	9	5	22	12
Buraki pastew.	2	500	1	5	3	10	5
Konicz na siano	9	250	5	11	6	19	10
Rzepak	—	—	—	8	5	8	5

Chcieć dźwignąć gospodarstwo to z upadku, w który popadło, trzeba przedewszystkiem, ażeby plony z ha były wyższe. Ażeby tak było, trzeba koniecznie zasilić ziemię nawozami pomocniczymi, ale przedewszystkiem obornikiem. Na to potrzeba mi zwiększyć ilość krów mlecznych co najmniej 25 po 4 q wagi. Ażeby produkcya obornika nie była zbyt kosztowną, potrzeba mi otrąb lub innej treściny, ażeby mleczność podtrzymać i jakość obornika poprawić. Dalej potrzeba mi o 12 więcej koni, ażeby lepiej rolę pod zasiewy przygotować i ugory zdrutowane perzem wziąć pod uprawę. Potrzebaby mi odbudować stajen około 20 m — szpichlerz częściowo — wozownię, kuźnię i kołodziejnię, także doprowadzić do należytego stanu parobczarnie.

Śród znanych stosunków wojennych niełatwo będzie mi uzupełnić długi spis narzędzi i przedmiotów do spotrzebowania, które tu poniżej wyliczam:

Narzędzia	mam	trzeba mi jeszcze	Narzędzia	mam	trzeba mi jeszcze
Pług	4	8	Siewnik koniczynowy	1	—
Podskibowiec	—	2	Posypnik saletry	—	1
Płużek do ogartywania	2	1	Plewnik do buraków	1	1
Kultywator	2	—	Planet dwukołowy	1	1
Włóczydło	—	1	Kosiarka	2	—
Wał gładki	1	—	Zniwiarka wiązarka	—	1
Wał pierścieniowy	—	1	Grabiarka	1	1
Radło sprężynowe	2	1	Toczydło do kosiarek	—	1
Brony, liczone pojedynczo	9	6	Sieczkarnia	1	—
Brony posiewne	4	—	Buraczarka	1	—
Żmijka	—	1	Tarnik do ziemniaków	—	1
Młynek do czyszcz. zboża	1	1	Zespół młocarniany	1	—
Siewnik rzędowy	1	1	Do niego stertownik	1	—
Siewnik rozrzutowy	1	—			

Ponadto potrzeba mi: rydli 5, czaganów 2, siekier 3. wideł do obornika 5, wideł do snopów 5, wideł do ziemniaków 3, nóż do stert 1, łańcuszków na konie 20, na bydło 20, do hamowania wozów 5, uprzęży na 5 par koni, postronków 20, liców parcianych 5, zgrzebła 5, szczotki do koni 5, płachty na sterty 2, wagi dziesiętne 1 i wozowe 1, miary, kłódki 5, latarnie stajenne 3, knoty do nich 1 m, żelazo na obręcze do wozów, prętowe żelazo do wozów (podkowiaki), gwoździe różne i pod kowiaki, smarowidło do wozów, oliwę, waselinę, lizol. naftę, świece, skórę na chomonta i obuwie, sukno na odzienie.

Tych przedmiotów potrzebuję nie ja jeden, lecz ogół ziemian i włościan przemyskich z małemi różnicami. Jakkolwiekbądź zestawienie powyższe daje zbliżony obraz zapotrzebowania naszego na ziemiańskie gospodarstwo obszaru 280 ha. Łatwo wyprowadzić z tego ogół zapotrzebowania na gospodarstwa wokół Przemyśla położone na obszarze około 2000 km², z czego będzie pod pługiem około 800 km² = 80.000 ha t. z. 400 razy tyle, co w mojej majętności. Oczywiście zapotrzebowanie tych przedmiotów, których włościanie nie używają, jak n. p. żmijki lub

siewników, będzie istotnie mniejsze niż powyższym rachunkiem wyprowadzone, natomiast zapotrzebowanie takich przedmiotów jak widły, bez których i najmniejsze gospodarstwo się nie obejdzie, okaże się istotnie większe.

Doniosłą ekonomicznie rzeczą jest to, ażebyśmy nie dali się ubiedz usłużności obcej w pokrywaniu naszego zapotrzebowania, lecz skwapliwie sami się o to starali.

Hasło wystarczania samym sobie powinno doprowadzić do porozumienia się takiego, ażeby nastąpiła zamiana choćby drogą wypłat między nami artykułów produkcyi rolniczej: zboża, mąki, ziemniaków i t. p. za te artykuły przemysłowe z pomiędzy wykazanych, które u nas wyrabiają.

X...r.

Rozmyślania.

Szalone ceny wszystkiego bez wyjątku, a tem samem bezwartość papierowej korony, oto pierwsze skutki tej długiej wojny. Paskarstwo, wyzysk biedniejszych na każdym kroku, to etyka wojenna, zaślepienie, które nie wyda dobrych owoców nawet dla samych paskarzy, wyzyskiwaczy trudnego położenia. Wszyscy chcą mieć ziemię, choćby we wazoniku, szał bardzo niezdrowy i nienaturalny, zapomniano, że może najbiedniejszym z ludzi przed wojną był właśnie rolnik, gnieciony różnemi ciężarami, a najmniej tych ciężarów odczuwał fabrykant, właściciel kopalni, panowie ze złotymi kołnierzami, z gwiazdkami na kołnierzu itd.

Prawdą jest, że wielu z nas nie umiało wyzyskać mądrze warsztatu gospodarczego mimo najlepszych chęci, ale czyż dlatego trzeba ich potępiać i brać w pewnego rodzaju kuratelę? usuwać ich, jako niezdolnych?

Czy wszyscy, którzy ukończyli szkoły, akademie rolnicze, doprowadzili do wysokiego poziomu swoje gospodarstwa? Poczekam na odpowiedź. Znam gospodarza, który wcale nie myślał gospodarować, znam ich więcej, los jednak zrządził, że musiał się zabrać do roli i stał się wzorem dla innych, bo całą duszą oddał się tej pracy, choć nie miał studyów ani niższych, ani wyższych rolniczych. Mnie się zdaje, że gdzieindziej leży powód nizkiej jeszcze produkcyi rolnej u nas. Rolnictwo uważamy za coś wyższego, dostojniejszego w hierarchii społecznej, stanowisko obszarnika uważa się za coś bardzo szlacheckiego, zamiast szlachetnego, niejedna panna marzy o tem, by choć jaki dzierżawca się zjawił, bo będzie dwór, służba, powóz, konie itp, choć może i bieda będzie piszczeć, ale mniejsza o to. Z dzierżawcy można się przedzierżgnąć we właściciela, będzie kolator, ks. proboszcz, patyna, kupi się dwór mocno zadłużony, bo brak kapitału na inne kupno, zapomina się o tem, że kupując zrujnowany majątek, trzeba całe lata w niego wkładać, by dał odpowiedni procent, a tu raty bankowe rosną z procentami, żydki jakiś czas podpierają walącą się chałupę, by jeszcze coś z niej wyssać, i wreszcie przychodzi krach, bo przyjść musiał, bo był on już w samem założeniu. Wtenczas rzucają się wszyscy na biedną ofiarę, której winą było, że... urodził się Polakiem z tem nieszczęsnem: „jakoś to będzie“ — że pani nie miała pojęcia o gospodarstwie, bo także .. marzyła o lepszej niby przyszłości.

Życie nad stan, a ważniejsze jeszcze: nieumiłowanie ziemi, spuszczanie się na innych dobrze lub źle płatnych ludzi, zapominanie, że i studnia wyczerpać się może, to są najczęściej powody, że obcy zabierają nam ziemię i robią na niej majątki. Znałem rolników zacnych, którzy ciężko pracowali, by utrzymać równowagę w budżecie, a nikomu nie zazdrościli, że mniej pracują a świetnie im się powodzi. Dziś miasto z ukosa na wieś spogląda, bo hreczkosiej ma wszystko według ich zapatrywania, dorobił się majątku na wojnie! Są wyjątki, pewnie, bo ludzie są ludźmi, dali się porwać nienasyconej żądzy pieniędzy, ale większość? Wszak wiele majątków idzie na parcelacyę. Dlaczego? czy dlatego że dają takie olbrzymie dochody? czy z obawy przed bolszewizmem? Na pierwsze nic nie odpowiem, na drugie: bolszewizm u nas się nie przyjmie, bo nie ma gruntu podatnego. To nie Rosya, lud wie, że własność była i będzie, bo jeżeli możemy znieść własność większą, możemy znieść i mniejszą. Reformy doraźne przyjść muszą, reformy słuszne i sprawiedliwe, i tych się nikt obawiać nie potrzebuje. Z chwilą, gdy przemysł się rozwinie, powstaną liczne fabryki, robotnik nasz znajdzie chleb dobry i nie będzie się chciał męczyć uprawą roli wazonikową, boby wiecznie głód cierpiał. Nie łapmy ryb przed niewodem, nie gorączkujmy się, dziś wszystko kipi jak w kotle, gotuje się i nic dziwnego wśród takiej zawieruchy. Z kotła tego, przy odpowiedniem zarządzeniu, powadze, takcie, wyjdziemy zdrowi, mniej zarozumiali a więcej wyrozumiali, znikną może i zniknąć muszą różne ściany i ścianki, które nas od wieków dzieliły, by nas rozbić, siły nam odebrać

P. Dobczyc przytacza dziewiąte przykazanie Boskie o niepożądaniu cudzego i słusznie. Ale tego n. p. pojąć nie mogę, jak z tego wypłynąć: mam n. p. wszelkie dane, bym świetnie gospodarował, bym nawet dla drugich był szkołą, niestety! nie mam ziemi, chcę ją nabyć za mój kapitał, ktoś ma tej ziemi zawiele, sam nie gospodaruje, ba! może nawet nie zna dobrze swej posiadłości, czy będzie to grzechem, gdy ja mu zaproponuję, by mi cząstkę z tego sprzedał? czy będę zbrodniarzem wobec Boga i społeczeństwa?

Pozwolę sobie i ja przytoczyć słowa Chrystusa, wspaniałe!: miłujcie się wzajemnie! — a gdzież to przykazanie się podziało, szczególniej u nas w Polsce? Przypowieść o zegarku między Stasiem starszym, a młodszym Jasiem, nie trafia mi do przekonania, jeżelibym ją chciał zastosować do ziemi. Gdyby mi zabrano konie, woły, krowy, narzędzia rolnicze itd., a mnie zostawiono ziemię, to nie byłoby zegarka. Jeżeli oddam cząstkę ziemi z bardzo wielkiego obszaru, a wszystkie kółka mi pozostaną, to chyba zegarek dalej będzie chodził dobrze, a może nawet lepiej, produkcya nie może się zmniejszyć, jeżeli będzie w odpowiednich rękach, przeciwnie powinna się podnieść i o to właśnie powinniśmy się starać, by więcej było szkół i kursów nietylko rolniczych, ale wszystkich, które mają zastosowanie do gospodarki na ziemi. Nie lubię powoływać się na inne kraje, ale idąc śladem innych, przytaczam Czechy i Morawę, gdzie szkół i kursów mają wiele i to wspaniale wyposażonych; u nas pod tym względem straszna nędza, a kto temu winien, nie chcę w to wchodzić.

Szkoły nasze muszą być zreformowane, trzeba nieść ogólną oświatę, a rolnikom specyalną i dopiero kiedyś praca ta wyda owoce dobre. Nie można z dziczek spodziewać się dobrych owoców, a dlaczego dziczkami kraj nasz pokryty, o tem wiele możnaby pisać, do czego łamy *Rolnika* się nie nadają. Jeden z moich znajomych, mając jakiś kapitalik, szuka kawałeczka ziemi z odpowiednimi budynkami, by, jako rolnik, na starość mógł mieć kąt własny. Otrzymał ofertę z pod Krakowa tej treści: „Mam 2 morgi pola (zaznaczam, że krzemionka), jest domek o dwóch stancyach, obórka, chlewek, studnia w podwórzu, kilka drzewek i topole. Ostatnia cena za to 55 tysięcy koron. Jest też nadzieja, że tędy pójdzie wkrótce tramway do Zakładu waryatów!“

Cóż więcej żądać? cena śliczna, przejazd do waryatów ułatwiony, ofertę tę czytałem i serdecznie się uśmiałem. Dziwić się nie mogę, bo dziś niczemu się dziwić nie można, tak wszystko dziwnie wykręcone.

Gdy Czesi i Morawianie dawno wszystko przygotowali na odbudowę swojej ojczyzny, — u nas inaczej! nam wszystko samo przyjść powinno, bo jesteśmy uczniami akademii, w której uczono nas ciągłego dzielenia się, byśmy się nigdy porozumieć nie mogli, i to na każdem polu. Mamy dwa towarzystwa rolnicze, trzecie Kółka rolnicze, w tak małej krainie, jak Galicya, dotąd nie zeszliśmy się do kupy, każda armia idzie tam, gdzie jej się zdaje, że iść powinna, a ztąd wiele słusznych i niesłusznych żalów i pomrukiwań. Może wreszcie po

wojnie złączymy się w jedno potężne towarzystwo rolników, oparte na własnych siłach, nie na subwencyach i żebraninach, może wtenczas rolnictwo nasze odpowie wymogom, jakie na niem ciężą. Jeżeli przeto mamy podnieść produkcyę naszych gospodarstw, to przedewszystkiem musimy dać naukę rolnictwa tym, którzy jeszcze gospodarują tak, jak gospodarowali pradziady. Jeżeli Kółka rolnicze, Kółka gospodyń wiejskich źle się rozwijają, jeżeli wynik pracy marny, to winy wiele leży w nas samych, choć wiemy, że w Poznańskiem inaczej się dzieje. Więc nie gorączkujmy się, nie zaczynajmy budowy od dachu, spokojnie zabierzmy się całem umiłowaniem do pracy od podstaw, a wtenczas nie będzie niespodzianek, nie będzie tarć, które nam wiele zdrowia i drogiego czasu zabierają.

St. Zalasiński.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

„Ogólne Zjednoczenie Ziemian".

Niżej podpisani zwracają się z zaproszeniem przystąpienia do nowozawiązującego się stowarzyszenia pod nazwą „Ogólne Zjednoczenie Ziemian".

Stowarzyszenie to zamierza skupić ziemiaństwo polskie w jedną zwartą, potężną i solidarną organizacyę, składającą się z ludzi, którzy przedewszyskiem pragną gorąco służyć Ojczyźnie naszej, wolni od partyjnych ambicyi, stanowych przesądów i osobistych pobudek.

Ta służba Ojczyźnie, czysta, szczera i ofiarna, stanowi najistotniejszy cel wznoszenia tej budowy, jaką się stanie „Ogólne Zjednoczenie Ziemian".

Ziemianie! My, świadomi swych sił moralnych i materyalnych, złączmy je razem, mając na oku jedynie dobro i szczęście naszej Ojczyzny. Pokażmy krajowi całemu i naszym sprzymierzeńcom z ententy, którzy nasz kraj od wiekowego jarzma uwolnili, że my jesteśmy ostoją polskiego ducha demokratycznego, a nie przeżytkiem, którego usunięcie miałoby być niezbędne dla wcielenia nowożytnych zasad.

Zrozumiałe jest, iż czasy demokratyczne i ludowe wysuwają na czoło wpływów krajowych nowych ludzi i tworzą nowy układ ugrupowań socyalnych; zrozumiałe również, że błędy polityczne, zwłaszcza ostatniej doby przed rozpadaniem się państwa austryackiego, popełniane przez niektóre partye polityczne, przyczyniły się do zdyskredytowania ziemiaństwa galicyjskiego w oczach ogółu; nie mniej ta chęć odsunięcia od wszelkich wpływów sfer ziemiańskich naszych przyniesie krajowi nieobliczalne szkody.

Twierdzenie to wynika przedewszystkiem z przeglądu całego naszego życia historycznego, kulturalnego i patryotycznego.

Nie będzie chyba przesadą powiedzieć, że lwią część naszego dorobku narodowego we wszelkich dziedzinach życia naszego zawdzięczać należy najlepszym synom kraju, rekrutującym się ze sfer ziemiańskich; niemal cały nasz wysiłek ducha, ofiarę krwi i mienia poprzez długie lata niewoli od czasów porozbiorowych składali Ojczyźnie najlepsi synowie przedewszystkiem ziemian, a w tej chwili najmniej trzy czwarte ochotniczych wojsk polskich, w najcięższych warunkach broniących granic Rzeczypospolitej, to znowu nowe pokolenie synów ziemiańskich. A jeżeli szukać będziemy warstwy, na której rządy zaborcze najmniej zdołały wycisnąć szkodliwych znamion prowincyonalizmów i trójzaborowych fizyonomii polskich, to znowuż znajdziemy je w sferach ziemiańskich, które więzami rodzinnymi, stosunkami towarzyskimi, majątkowymi i kulturalnymi najlepiej zdołały się obronić od tych zgubnych naleciałości, przemocą krajowi zaszczepianych.

Czy idea polityczna polska bezstronna, nieskażona demagogią ani zohydzona podszeptami wrogimi, może spokojnie myśleć o losie narodu, pozbawionego naraz udziału w życiu politycznem, zawodowem i najszerszem zbiorowem całej tej właśnie warstwy ziemiańskiej?

A przecież to, co się w tej chwili dzieje w kraju co staje się mową wieców, zebrań, piśmiennictwa, to nic innego, jak bądź jawne odsądzanie ziemiaństwa od wszelkiego udziału w życiu narodowem polskiem, bądź w najlepszym razie przemilczanie całej warstwy w lęku przed popularnemi dzisiaj, coraz demagogiczniejszemi hasłami.

Niestety sami ziemianie wielokrotnie się do tego przyczyniali i przyczyniają przez brak odważnych wystąpień, dobrowolne zrzekanie się zajmowanych stanowisk, kokietowanie z nieprzyjaznemi ziemiaństwu partyami politycznemi w ułudnem mniemaniu, że to da ułagodzić niechęć tych partyi, względnie niechęć ich prowodyrów: często nawet uciekano się do wprost karygodnego i niemoralnego popierania materyalnego w celu ugłaskania niektórych żywiołowo wrogich ziemiaństwu aferzystów partyjnych, zapominając o tej najprostszej zasadzie, że uczciwość jest o wiele silniejsza od mędrkowania, a że moc Boska większa od ludzkiej złości.

Brakowało dotąd ziemiaństwu jednej zwartej organizacyi, która nietylko roztaczałaby kontrolę nad całem ziemiaństwem w jego życiu zawodowem i obywatelskiem, ale i broniła stanu ziemiańskiego i interesów jego przed niesprawiedliwemi napaściami.

Gdy potworna w swych rozmiarach krwiożerczych i skutkach gospodarczych wojna wydobyła na wierzch najstraszniejsze instynkta egoistyczne, pozbawiła rzesze całe możności utrzymania się, wznieciła nieskończone ogniska tlejących lub wybuchających żalów i podejrzeń, powołała doraźne sądy lub nieuprawnione, zakapturzone moralne lub fizyczne samosądy, ziemiaństwu brak jest znowu potężnej organizacyi, któraby najlepiej ująć mogła zarówno sąd nad winnymi, jak sparować krzywdzące i niesprawiedliwe napaści, rzucane niejednokrotnie na cały stan ziemiański.

Gdy w ciągu czterech lat wszelakie wojska niemal bez wyjątku grabiły i niszczyły nasz kraj, wypalały i burzyły przedewszystkiem dwory, zbrakło znowu w dzielnicy dawnego zaboru austryackiego organizacyi ziemiańskiej, któraby dokonała inwentury i rejestracyi tych szkód i posiadała dzisiaj ewidencyę rozmiaru zniszczenia, niezbędną do obliczeń porachunkowych.

Ostatnia doba niesie coraz szerzej i głośniej projekty i nawoływania do reformy agrarnej.

Jedne z tych projektów uderzają ostrzem swem głównie w wielkie latifundya inne zmierzają do częściowego a nawet całkowitego usunięcia wszelkiej własności rolnej, oszczędzając jedynie drobną. Jedni uznają zasadę indemnizacyi, drudzy uważają, że należy wprost odebrać warsztaty rolne ziemianom, a rozdać je pomiędzy bez- i małorolnych.

Punktem wyjścia teoretycznym tych projektów reform są dla wszystkich rzekomo wyjątkowo anormalne, niezdrowe obecne stosunki władania ziemią u nas.

Wszystko to odbywa się wtedy, gdy sąsiadujący obok nas kolos wschodu, mimo bezmiaru swych bogactw rolniczych ginie z głodu i braków, bezpośrednio wynikłych z wcielania tam w życie podobnych reform. Zdaje się, nie trzeba zbyt wyjątkowych zdolności proroczych, aby dopatrzeć się niebezpieczeństwa analogicznego, zagrażającego naszemu życiu gospodarczemu i narodowemu. Mimo to najbardziej zainteresowane tu szerokie sfery ziemiańskie dotąd nie zdobyły się na gruntowną rewizyę powodów tak szerokiego rozgoszczenia się u nas projektów reform agrarnych, nie zadały sobie trudu zobowiązania ogółu ziemiańskiego do własnego projektu reformy agrarnej; nie postarali się o zorganizowanie obrony przed zakusami, na razie ideowemi, a może w niedalekiej przyszłości ustawodawczemi, wcielania w życie jednego z wielu projektów, zrobionych

pod wpływem chwilowo panujących prądów demagogicznych.

Przykład Rosyi zdaje się wyraźnie ostrzegać, że zanim radykalny projekt reformy agrarnej zdąży być w życie wprowadzony, rozbudzone instynkta u mas szerokich znajdują upust w grabieżach i mordach tłuszczy, wśród której najpotworniejsze elementy społeczne owładają sterem życia na to, aby wytwarzać stan wojny domowej wszystkich przeciwko wszystkim i wtrącić już wszystkich w stan nędzy i rozpaczliwego położenia bez wyjścia.

Mimo namacalnego widma podchodzącej już do nas anarchii, jedni w małości ducha swojego, niezdolnego nigdy prawdzie zajrzeć w oczy, wolą nie myśleć o niczem, inni uważają, że wciąż jeszcze ma być roztropnie nie mówić o tem, aby się „służba i ulica“ nie dowiedziały, wreszcie jest i wielu takich, którzy z dość znacznym zasobem przemyślności szukają dla własnej osoby schowka, a reszta świata ich nie obchodzi.

A czemże jest moc twórcza bohaterstwa, często na lata i wieki całe rzucająca zdrowe podwaliny pod formy życia, jak nie ową zdolnością błyskawiczną wyczucia grozy położenia i z poświęceniem własnego dobra i bezpieczeństwa oddanie wysiłku swojego na rzecz tego, co obronić lub dokonać trzeba.

Przed takim momentem dziejowym stoi obecnie ziemiaństwo polskie.

Musi ono wyłonić z siebie najlepszych synów, którzy skupieni około silnej, całą Polskę obejmującej organizacyi zawodowej, bronić będą kraj przed tem wszystkiem, co krajowi na polu gospodarczo-rolniczem zagraża, ale jednocześnie zdolni będą wprowadzać wszystkie ulepszenia i naprawy, jakie duch czasu na pożyek krajowi nieść może.

Do stworzenia takiej organizacyi zapraszamy — od uczestników jej zależeć będzie, w jakiej mierze dobre te zamiary zdołają się w czyn zamienić.

Stanisław Larysz Niedzielski.
Jan Gumiński.
Franciszek Jordan.
Aleksander Kobylański.
Ludwik Michałowski.
Ludwik Popiel.
Antoni Potocki.
Władysław Potulicki.
Kazimierz Rogoyski.
Leon Sapieha.
Stefan Schmidt.
Józef Skowron.

Bibliografia.

„Odbudowy Kraju“, miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego pod redakcya dra L. Wł. Biegeleisena, ukazał się zeszyt 12 za miesiąc grudzień. Zeszyt ten zawiera bardzo ciekawe materyały i projekt nowej organizacyi gospodarczej odbudowy Polski, o czem pisze dr. Wł. Biegeleisen w artykule wstępnym na podstawie konferencyi odbytych w sprawie odbudowy w Warszawie i Krakowie; p. K. Mokrzycki pisze o poczcie w Polsce i jej reorganizacyi; p. Winc. Trzebiński z Warszawy omawia stosunki aprowizacyjne w Król. Polskiem, podając bogaty materyał statystyczny; p. A. Peretz z Warszawy pisze o zamęcie walutowym; p. Jerzy Leth o organizacyi Izb handlowych; dr. Bronisław Biegeleisen pisze o zadaniu polskiego Ministerstwa oświaty wobec potrzeb nauki polskiej. Bogaty dział sprawozdawczy omawia praca p. J. Kaczkowskiego: Antyteza stosunków agrarnych w Polsce i w Rosyi, Likwidacyę skutków wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce, Wydawnictwa związku miast Królestwa Polskiego, Pamiętnik II. Zjazdu hygienistów polskich pod red. Prezydyum Organ. i prace dra St. Serkowskiego: Przyrost naturalny ludności, jako zagadnienie hygieny socyalnej. Wreszcie w kronice znajdujemy obszerne sprawozdanie polskiej narady ekonomicznej w Petersburgu. Numerem grudniowym kończy *Odbudowa Kraju* 2-gi rok swej działalności, której przegląd będzie załączony do numeru styczniowego w przejrzystym spisie rzeczy. *Odbudowa Kraju* jest jedynym obecnie na ziemiach polskich miesięcznikiem ekonomicznym ze specyalnem uwzględnieniem spraw gospodarczej restytucyi. Współpracowały w *Odbudowie Kraju* najpoważniejsze siły naukowe i fachowe, dając w dwu rocznikach, prawie zupełnie już wyczerpanych, przegląd współczesnej wiedzy o stosunkach gospodarczych Polski. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Krowoderska 26.

Wiadomości handlowe.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica lub orkisz:		Fasola *)	100·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Soczewica *)	150·—
od 1. lutego „	140·—	Bobik *)	90·—
Żyto:		Wyka uprawna *)	70·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Wyka dzika *)	50·—
od 1. lutego „	140·—	Łubin *)	70·—
Jęczmień:		Peluszka *)	70.—
do 31. stycznia 1919	140·—	Ziemniaki	20·—¹)
od 1. lutego „	120·—	Siano	25·—²)
Owies	120·—	Słoma: z pod cepów	14·—
Kukurydza *)	50·—	z pod maszyny	12·—
Proso *)	50·—	Otręby	11·—
Hreczka *)	100 —	Len: nasienie	130·—³)
Groch *)	120·—	włókno	60 — 380.—
„ pastewny	60·—	Siemię konopne	200 — 450—

[1]) Za przechowanie przez zimę zaofiarowanych w jesieni ziemniaków dopłaca się 2 K.

[2]) Za paszę odebraną w stanie prasowanym należy do ceny powyższej doliczyć dodatek K 3·20 od 1 q.

[3]) Za towar *prima* dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—.

*) Ceny dawne.

Nadesłane.

W celu ułatwienia wzajemnej wymiany myśli osobom zajmującym się tak bezpośrednio jak i pośrednio sprawami gospodarstwa wiejskiego przebywającym na wsi lub w mieście, grono ziemian zamieszkałych we Lwowie, w porozumieniu z Komitetem Towarzystwa Gospodarskiego założyło we Lwowie specyalną instytucyę, pod nazwą:

„Czytelnia rolnicza“.

Dla osiągnięcia powyższego celu „Czytelnia rolnicza“ umożliwia członkom codzienne zbieranie się, posiada bibliotekę, czytelnię czasopism, urządza odczyty, pogadanki, zebrania itd.

Członkiem Czytelni rolniczej może zostać każda osoba własnowolna, która na wniosek jednego z aktualnych członków przyjęta zostanie przez Wydział, opłaci opłaci ustanowione wpisowe i zobowiąże się specyalną deklaracyą do przestrzegania postanowień statutu i regulaminu Czytelni rolniczej.

Szczegółowych objaśnień udziela Redakcya *Rolnika*, względnie Wydział Czytelni (Hotel George'a I. p.).

Nakładem Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni ›Ossolineum‹ we Lwowie.

Z DRUKARNI „OSSOLINEUM“ WE LWOWIE.